Ei Znamy się z Łodzi

9.09.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku i youtube.com/exilu
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

ŚRODA, 9 WRZEŚNIA 2026
Nr 209 (29 429)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Gwiazdy
Anita Sokołowska zagra legendę – aktorkę Ninę Andrycz – w teatrze w Warszawie
Str. 13



EXPRESS ilustrowany



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI, AKPA

Pożar zniszczył ich mieszkanie. Państwo Piotrowscy zostali w tym, co mieli na sobie **Str. 4**

W POŻARZE STRACILI DOROBEK CAŁEGO ŻYCIA...

INWESTYCJE

Papieska Tkalnia zyska nowe życie

Po wielu latach oczekiwania ma zacząć się rewitalizacja terenów po „Unionteksie". Wczoraj wmurowano kamień węgielny pod inwestycję **Str. 3**



FOT. MAT. PRAS. INWESTORA

Leki dla seniorów

Zasady mają się zmienić - zagrożone jest 1500 pozycji

● **Str. 12**

Portal YouTube zlikwidował konto archidiecezji

Zdaniem portalu treści mogły być „szkodliwe i niebezpieczne", dlatego bez ostrzeżenia usunął cały kanał wraz z tworzonymi od 15 lat filmami ● **Str. 2**

Z sądu

Lokatorzy żądają anulowania podwyżki czynszu

● **Str. 4**

Retkinia

Kierowcy powinni przygotować się na spore utrudnienia

● **Str. 5**

9 770137 909033 37

● **Krzyżówka** ● **Codzienny horoskop** ● **Plotki, celebryci** ● **Miejskie sprawy** ● **Regionalne problemy**

DYŻUR Dziś redaktor Jakub Mlonka czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 698 635 633.



eprasa.pl 2b8910ac8e

02 TU ŁÓDŹ!

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Straż pożarna - 998
Pogotowie - 999
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

ARCHIDIECEZJA ŁÓDZKA Zlikwidowany kanał łódzkiego kościoła na serwisie YouTube

Portal YouTube zlikwidował konto Archidiecezji Łódzkiej na którym publikowane były kazania biskupów i filmy o życiu diecezji. Zdaniem portalu treści mogły być „szkodliwe i niebezpieczne". Pracownicy kurii natychmiast się odwołali. Powodem może być... kradzież konta.

Zaskakującą decyzję podjął wczoraj portal YouTube. Bez ostrzeżenia usunął cały kanał Archidiecezji Łódzkiej wraz z tworzonymi od 15 lat filmami. Na mejla łódzkiej kurii przyszło jedynie bardzo nieformalne, wygenerowane przez komputer oświadczenie:

„Sprawdziliśmy twoje treści i stwierdziliśmy, że poważnie lub wielokrotnie naruszają nasze zasady dotyczące treści szkodliwych i niebezpiecznych. Dlatego usunęliśmy twój kanał z YouTube" - napisali administratorzy portalu.

Kanał Archidiecezji Łódzkiej obserwowało aż 126 tys. osób. Dlatego wierni natychmiast zaczęli zgłaszać brak możliwości odtwarzania filmików, w tym lubianego cyklu „Zielone pastwisko" biskupa Piotra Kleszcza.

- Natychmiast się odwołaliśmy, korzystając z formularza odwołania. Teraz czekamy na decyzję i przepraszamy wszystkich użytkowników za to, że nie mają dostępu do naszych treści - mówi ks. Paweł Kłys, rzecznik prasowy łódzkiej kurii.

Nie wiadomo, czy usunięcie kanału było wynikiem zgłoszenia czy działania algorytmów portalu. Do samej kurii skargi na treści nie dotarły. Ks. Paweł Kłys jest przekonany, że homilie biskupów i wydarzenia religijne nie mogą naruszać standardów portalu.

Kanał na YouTube działał bardzo długo, także w czasach, gdy archidiecezją łódzką kierował znany z kontrowersyjnych wypowiedzi abp Marek Jędraszewski. Część tych treści głosił już w Łodzi, m.in. o białych ludziach, którzy będą „pokazywani w rezerwatach" innym rasom, „lewackiej zarazie" czy o konieczności kochania osób przeciwnej płci nawet jeśli ma się orientację homoseksualną. Takie treści nie spełniają dzisiejszych standardów dotyczących równości. **MT**



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany"

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Lubisz remonty? No to zaczyna się remont kolejnego odcinka ulicy Franciszkańskiej...

DARIUSZ GABRYELSKI

Dziś drogowcy zamykają ul. Franciszkańską. Zakres remontu zostaje bowiem poszerzony na odcinek od ul. Szklanej do ul. Organizacji WiN. Ulica zostanie zamknięta dla ruchu. Ekipy remontowe zajmą się wymianą zniszczonych chodników i modernizacją jezdni.

Drobne prace na ul. Franciszkańskiej rozpoczęły się już w wakacje, gdy trwał jeszcze remont ulic Marysińskiej i Szklanej, ale nie powodowały one utrudnień w ruchu.

Teraz gdy obie drogi są już przejezdne, drogowcy mogą ruszyć z remontem chodników i jezdni. Od środy 9 września przejazd ul. Franciszkańską zostanie wstrzymany w obu kierunkach. Znaki informujące o zmianach już ustawiono na skrzyżowaniach, ale są one jeszcze zakryte. Możliwe będą jedynie docelowe wjazdy gospodarcze. Remontowany odcinek kierowcy powinni omijać jadąc ul. Marysińską lub ul. Łagiewnicką.

Pasażerowie MPK będą mogli dłużej korzystać z przejazdu po remontowanym odcinku. Autobusy linii 85 zmienionymi trasami pojadą dopiero od niedzieli 13 września.

Podczas remontu wymieniony zostanie wodociąg, a także powstaną nowe chodniki i jezdnia. Wybudowane będą też zatoki parkingowe i nowe przystanki autobusowe z podwyższonymi peronami i wiatami. Powstaną zieleńce i przybędzie drzew. Drogowcy odnowią także tereny przyległe do drogi - jak zapowiadają urzędnicy - wypięknieje więc nie tylko ulica, ale i tereny przy budynkach.

Przypomnijmy, że od maja tego roku trwa remont ul. Franciszkańskiej na odcinku od Pomorskiej do Wojska Polskiego. Ulica jest zamknięta. Ta część Franciszkańskiej ma zostać oddana do użytku w drugiej połowie 2027 roku. Od połowy sierpnia ekipy budowlane pracują na kolejnym odcinku Franciszkańskiej – od Organizacji WiN do Inflanckiej.


FOT. UMŁ

Kolejnym krokiem będzie remont od ul. Szklanej do ul. Inflanckiej.

UTRUDNIENIA W RUCHU

Al. Mickiewicza Kolizja 3 aut przy Stajni Jednorożców

Trzy samochody zderzyły się na skrzyżowaniu al. Mickiewicza z ul. Piotrkowską. Według ustaleń policji 26-letnia kierująca hondą nie zachowała bezpiecznej odległości i uderzyła w hyundaia, który następnie wpadł na toyotę. Nikt nie trafił do szpitala, ale sprawczyni zdarzenia została ukarana mandatem.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek ok. godz. 16.30 na jednym z najbardziej ruchliwych skrzyżowań w centrum Łodzi. Samochody jechały w kierunku ul. Sienkiewicza.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że 26-letnia kierująca hondą nie dostosowała prędkości do sytuacji na drodze od poprzedzającego pojazdu. Honda uderzyła w hyundaia, który siłą rozpędu wpadł na toyotę. Samochody zaczepiły się o siebie W wyniku zderzenia dwa pojazdy zaczepiły się o siebie. Na miejscu pracowali strażacy, którzy musieli je rozłączyć. Choć zdarzenie wyglądało groźnie, żadna z osób biorących w nim udział nie wymagała przewiezienia do szpitala.

Kierująca ukarana mandatem w wysokości 1020 zł. Na jej konto trafiło również 10 punktów karnych. **MLN**

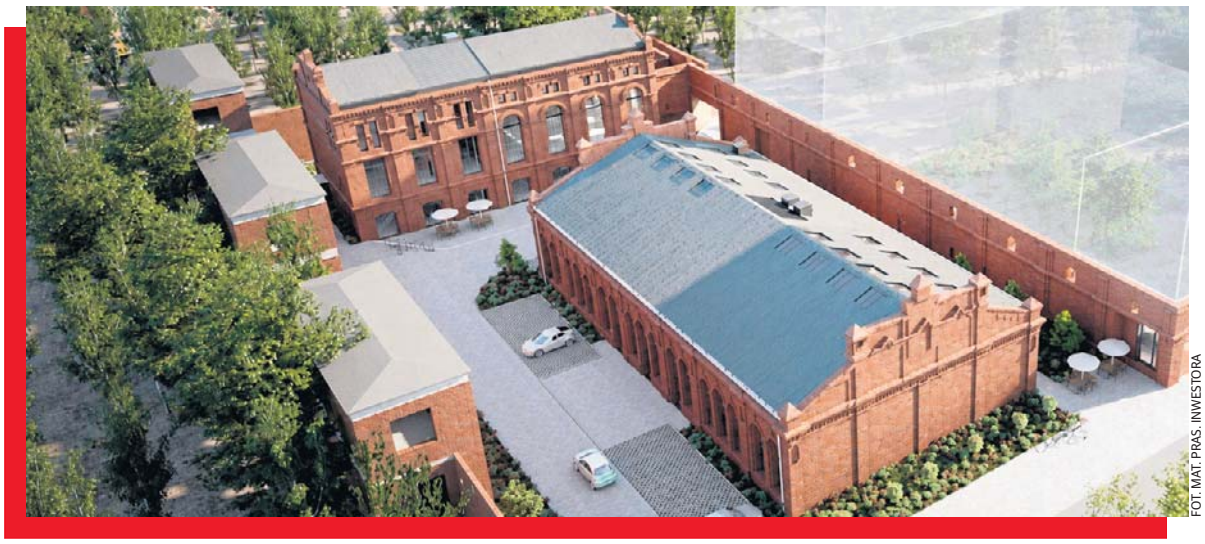

FOT. JAKUB MŁONKA

eprasa.pl 2b8910ac8e

DZIŚ SPOTKANIE W KURII Z INWESTOREM W SPRAWIE UPAMIĘTNIENIA WIZYTY PAPIEŻA W UNIONTEXIE

Nowe życie Papieskiej Tkalni

Po wielu latach oczekiwania zaczyna się budowa potężnego kompleksu Nowa Tkalnia z mieszkaniami, handlem, usługami i gastronomią na terenie słynnej Tkalni Papieskiej przy ul. Kilińskiego.



FOT. MAT. PRAS. INWESTORA

Taka na wizualizacji inwestora prezentuje się Nowa Tkalnia w docelowym kształcie.

WIESŁAW PIERZCHAŁA

Uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego, z udziałem inwestora Moshe Meydana, odbyło się wczoraj. Co ciekawe, w kapsule umieszczono egzemplarz „Dziennika Łódzkiego" z 7 września z tekstem o tej inwestycji na okładce

Rewitalizacja

Chodzi o dobrze znaną fabrykę włókienniczą przy ul. Kilińskiego, między ul. Milionową i ul. Przędzalnianą, którą 13 czerwca 1987 roku odwiedził papież Jan Paweł II spotykając się z włókniarkami. Plan jest taki, że w stare, pofabryczne mury zostaną wbudowane nowe obiekty. Wjazd do kompleksu będzie możliwy od strony tych trzech ulic, a także od strony centrum biurowo-mieszkaniowego Fuzja, z którym Nowa Tkalnia sąsiaduje.

Jak mówi Katarzyna Ostrowska, dyrektor ds. sprzedaży, w I etapie zostanie zbudowanych 119 mieszkań, a docelowo – w ramach trzech etapów, których realizacja potrwa cztery lata – 355 mieszkań. Dane te dotyczą Nowej Tkalni.

Inwestorem jest firma Linesa Investment, która rewitalizację kompleksu zaczęła od remontu budynków w narożniku ul. Kilińskiego i ul. Tymienieckiego. Chodzi m.in. o portiernię i bramę wjazdową. Inwestor dysponuje terenem o powierzchni 15 ha, chciałby go zagospodarować i wybudować kolejne mieszkania, tak że w sumie byłoby ich około tysiąca.

Historyczne budynki pofabryczne, które zostaną odnowione, to maszynownia, kotłownia i biurowiec, w którym ma powstać centrum papieskie upamiętniające wizytę Jana Pawła II. Jeszcze nie wiadomo, w jakiej formie. Rozmowy trwają. Dziś w siedzibie kurii łódzkiej archidiecezji odbędzie się spotkanie „na szczycie" z udziałem Moshe Meydana i kardynała Konrada Krajewskiego.

Do tej pory w ramach rewitalizacji dawnej fabryki Scheiblerów udało się wyremontować dwa budynki portierni i bramę główną przy ul. Kilińskiego. Przypomnijmy, że Tkalnia Papieska został zbudowana w końcu XIX wieku i należała do najbardziej nowoczesnych na ziemiach polskich będących wtedy pod zaborami. Po II wojnie światowej razem z całym imperium przemysłowym Scheiblerów i Grohmanów została przejęta przez państwo i weszła w skład Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju - „Uniontex".

Po przełomie polityczno-ekonomicznym w 1989 roku zakłady podupadły. Później fabrykę kupił Varitex i sprzedał francuskiej sieci handlowej E. Leclerc, która chciała tam zbudować hipermarket. Sklep nie powstał, a pozbawiona dozoru fabryka była rozkradana przez złomiarzy. Po śmierci papieża władze Łodzi postanowiły utworzyć w tkalni Centrum Jana Pawła II, czyli muzeum z pamiątkami po wizycie papieża w Łodzi.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Wczoraj odbyło się wmurowanie kamienia węgielnego pod inwestycję.

Codziennie w Łodzi i regionie rozpada się 10 małżeństw. Najczęściej po 15 latach

W ubiegłym roku w Łódzkiem sądy orzekły 3 952 rozwody (w Polsce ponad 60 tys.). Dla porównania rok wcześniej sądy wydały 3667 takich orzeczeń. Na rozstanie częściej decydują się mieszkańcy miast niż wsi. W miastach naszego województwa liczba rozwodów 2,5-krotnie wyższa niż na wsi. W skali kraju - trzykrotnie.

Pary w naszym województwie rozstają się przed 15 rocznicą ślubu. Ponad 62 proc. rozpadów małżeństw w województwie łódzkim spowodowane jest niezgodnością charakterów. Dopiero na kolejnych miejscach znajdują się niedochowanie wierności oraz alkoholizm.

Statystyczna kobieta rozwodząca się w ubiegłym roku według danych GUS miała 42 lata, mieszkała w mieście i legitymowała się wykształceniem średnim lub wyższym.

To kobiety znacznie częściej inicjują formalne zakończenie związku. W dwóch trzecich przypadków to one składały pozew rozwodowy. Z kolei statystyczny rozwiedziony mężczyzna miał ponad 44 lata, mieszkał w mieście i posiadał wykształcenie średnie.

W zdecydowanej większości spraw sądy nie wskazują winnego rozpadu małżeństwa. W skali całego kraju aż 85 proc. rozwodów kończy się orzeczeniem bez wskazania winy którejkolwiek ze stron, w województwie łódzkim odsetek ten jest na zbliżonym poziomie (83,5 proc.). Jednym z najbardziej zauważalnych trendów ostatnich 25 lat jest wzrost liczby rozwodów wśród małżeństw z bardzo długim stażem. Odsetek osób rozwodzących się po ukończeniu 50. roku życia i po co najmniej 30 latach małżeństwa - jak wynika z danych GUS- wzrósł ponad dwukrotnie – z 4 proc. w 2000 roku do 9 proc. w 2025 roku.

Podział majątku może odbyć się w trakcie sprawy rozwodowej, o ile nie przedłuża to postępowania rozwodowego. Orzeczenie winy za rozpad małżeństwa nie ma znaczenia dla podziału majątku. Znaczenie ma, czy któraś ze stron do budowania tego majątku się nie przyczyniła. Opłaty formalne związane ze sprawą rozwodową to 600 zł. Wynagrodzenie prawnika to kwestia umowy pomiędzy nim a klientem, ale stawki różnią się w zależności od stopnia skomplikowania sprawy, a te mogą się różnić nawet kilkunastokrotnie.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Pozwy rozwodowe częściej składają kobiety. Gdy rozwód jest orzekany z winy jednej ze stron sąd może orzec również alimenty dla jednego z małżonków.

eprasa.pl 2b8910ac8e

INTERWENCJA

Życie na zgliszczach. W pożarze stracili dorobek całego życia

Pożar zniszczył mieszkanie rodziny na Retkini - szalejący ogień wygiął nawet metalowe ościeżnice w drzwiach wewnętrznych. Spaliły się dokumenty, rodzinne pamiątki, ubrania. Ocalała jedynie kołdra schowana do pojemnika w tapczanie. Państwo Piotrowscy zostali w tym, co mieli na sobie.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

- Idzie jesień, a my nie mamy nic.... - płacze lokatorka.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

Było tuż po godz. 15 w ostatnią niedzielę sierpnia, gdy Anna Piotrowska, która mieszka z mężem na Retkini, poczuła swąd dymu. Wychodząc z pokoju zobaczyła, że w małym pokoju szaleje ogień. Piął się po ścianach na wysokości metra.

- Zmoczyłam ręcznik aby się ratować, chwyciłam psa i wybiegłam z mieszkania aby zaalarmować sąsiadów - płacze lokatorka. - Pukałam do drzwi głośno krzycząc „Pali się!" i zbiegałam na niższe piętro. Gdy już powiadomiłam wszystkich wróciłam na górę aby się upewnić, że mąż wyszedł z mieszkania.

UCIEKAŁA NA BOSAKA

Gdy łodzianka go zobaczyła - jak opowiada dalej - wyglądał jak kominiarz. Krzyknęła „Uciekaj!" i wyszła z budynku. Poprosiła sąsiadkę o pożyczenie klapek i usiadła na ławce.

- Widziałam jak ogień się rozprzestrzenia, szyby wylatują i plastikowe okno topi się w oczach - wspomina kobieta. - Byłam w szoku gdy zobaczyłam jak strażak wyprowadza męża, który miał narzuconą na plecy srebrną folię. Powiedziałam strażakowi, że w mieszkaniu są jeszcze dwa koty.

MĄŻ W SZPITALU, KOTY W KLINICE

Mąż pani Anny po pożarze spędził dobę w szpitalu. Na szczęście nie odniósł poważnych obrażeń. Jednym z kotów zaopiekowała się sąsiadka, a potem Fundacja Kocia Mama. Drugi przebywa w klinice weterynaryjnej przy ul. Bratysławskiej, której pracownicy zaopiekowali się mruczkiem po pożarze.

KOTY LECZĄ RANY

Dowiedziała się, że strażacy wynieśli tylko jednego - miał poparzone łapki, opalone wąsy. Byli przekonani, że drugi musiał spłonąć w pożarze. Okazało się, że ukrył się przed ogniem. Gdy opiekunka chciała wziąć go na ręce przerażony gryzł i drapał.

- W mieszkaniu trwał remont i w małym pokoju składowane były nowe meble, jeszcze nie rozpakowane, koce, poduszki i farby - opowiada dalej poszkodowana. - Były tam też wszystkie dokumenty poza dowodami osobistymi.



Znajomi dali im ubrania, bo małżonkowie wszystkie stracili w ogniu.

UBRALI JĄ ZNAJOMI

Pani Anna nie ma pracy. Ale znajomi z ostatniej, pracowała na ryneczku przy ul. Armii Krajowej, podarowali jej jedzenie i ubrania. Jej męża również wsparli koledzy z pracy.

- Tylko wczoraj z przedpokoju wyniosłam osiemnaście worków ze śmieciami po pożarze - opowiada lokatorka. - Do pokoju w którym wybuchł pożar póki - jak powiedział mi strażak - mam nie wchodzić.

Choć strażacy wstępnie ustalili, że przyczyną pożaru było zwarcie w instalacji elektrycznej, to nadal okoliczności zdarzenia badają biegli.

NA ZGLISZCZACH TRZEBA BUDOWAĆ ŻYCIE

Pogorzelcy, oboje nadal są w szoku i płaczą, chcą wyprowadzić się z tego mieszkania. Planują zamienić jej na mniejsze. Obecnie nocują u rodziny, która sama ma niewielkie mieszkanie, bo w tym albo nie ma okien, albo są potłuczone. Są przerażeni faktem, że przed nimi jesień i zima, a oni nie mają nic.

- Mam tylko kołdrę, która ocalała - płacze lokatorka. - W czasie pożaru była w kanapie w drugim pokoju, ale nie czy da się ją doprać?

Jeśli ktoś chciałby wspomóc poszkodowanych w pożarze może to zrobić poprzez zbiórkę zorganizowaną na portalu: Szczytnycel.pl.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Lokatorzy żądają anulowania podwyżki czynszu

W Sądzie Rejonowym rozpoczął się proces, który lokatorzy dwóch prywatnych kamienic wytoczyli spółce będącej właścicielem budynku. Zdaniem najemców nie ma uzasadnienia dla podwyżek czynszu z kwoty 16 zł 62 gr do kwoty 28 zł za metr kwadratowy. Spółka będąca właścicielem budynku od 1 czerwca tego roku ustanowiła nowe stawki czynszu: z 16 zł 62 gr ma 26 zł 50 gr i 28 zł za metr kw. Sąd wezwał wszystkich lokatorów, bo sprawa jest kolejnym ważnym etapem wieloletniego sporu, który rozpoczął się w 2018 roku.

Gdy wspomniane kamienice zostały przejęte przez spółkę z o.o. założoną przez większość spadkobierców współwłaścicieli obu nieruchomości lokatorzy pod pretekstem aneksu do umowy dostali do podpisania nowe umowy najmu w których podwyższano im czynsz prawie o 30 procent, wprowadzano umowy najmu na czas określony i zapis o zrzeczeniu się lokalu zastępczego w przypadku niepowodzeń życiowych. Wówczas lokatorzy założyli stowarzyszenie lokatorów i złożyli w sądzie pozew przeciwko spółce zarządzającej nieruchomościami. Zaskarżyli podwyżkę czynszu powyżej poziomu 3 proc. wartości odtworzeniowej lokalu w II i III kwartale 2018 roku. Ostatecznie strony zawarły porozumienie - wynajmujący zdecydował się cofnąć podwyżki dla członków stowarzyszenia. W zamian za to przyjęto, ale dopiero od 1 kwietnia 2024 r. nową stawkę czynszu.

- Właściciel nie wywiązuje się z porozumienia zawartego z nami w 2024 roku - mówił jeden z lokatorów Jarosław Ostrowski. - Twierdzi, że ponosi duże inwestycje, a tymczasem jedyne co zrobił to oświetlenie wokół podwórka.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

eprasa.pl 2b8910ac8e

REKREACJA

Zawody Rowerkowe w Centrum Handlowym Port Łódź! Najmłodsi cykliści na start!



Redakcje „Dziennika Łódzkiego" oraz „Expressu Ilustrowanego" wraz z Centrum Handlowym Port Łódź serdecznie zapraszają najmłodszych Łodzian do udziału w trzeciej edycji Zawodów Rowerkowych.

REDAKCJA

W sobotę, 19 września Sport Stacja, mieszcząca się w Porcie Łódź przy ul. Pabianickiej 245, zamieni się w królestwo młodych rowerzystów. Impreza jest skierowana do dzieci w wieku od 3 do 7 lat, ma na celu nie tylko sportową rywalizację. Spotkanie to także sposobność do rodzinnego i aktywnego spędzenia czasu.

MALI ROWERZYŚCI NA START!

Aby wziąć udział w imprezie, należy zarejestrować dziecko za pomocą formularza zgłoszeniowego. Rejestracja trwa do wyczerpania miejsc.

Zawody odbędą się w Sport Stacji, mieszczącej się za budynkiem Centrum Handlowego Port Łódź. Dzieci będą startować na specjalnie przygotowanym torze w trzyosobowych grupach z podziałem na kategorie wiekowe i płeć. Wydawanie numerów startowych rozpocznie się o godz. 11 na stanowisku znajdującym się obok sklepu Media Markt. Start zawodów zaplanowano na godz. 12.

WYZNACZONO KATEGORIE WIEKOWE I DYSTANSE:

- roczniki 2023 i 2022 (3- i 4-latki) - 40 m
- roczniki 2021 i 2020 (5- i 6-latki) - 60 m
- rocznik 2019 (7-latki) - 80 m

Dziecko może przystąpić do zawodów na dowolnym rowerze (trójkołowym, z bocznymi kółkami, klasycznym, biegowym), ale bez wspomagania.

Ze względów bezpieczeństwa każdy uczestnik podczas jazdy na rowerze będzie musiał nosić prawidłowo założony, sztywny kask.

Zdjęcia z podium oraz zmagań sportowych zostaną zamieszczone w galerii w serwisach „Dziennika Łódzkiego" i „Expressu Ilustrowanego". Udział w zawodach jest bezpłatny.

A PO SPORTOWYCH ZMAGANIACH CZAS NA ATRAKCJE

Dla uczestników Zawodów Rowerkowych zostaną przygotowane dodatkowe atrakcje.

Jedną z atrakcji dla dzieci w Porcie Łódź jest Szwedzka Wioska, czyli plac zabaw, który budową przypomina drzewo. Został zbudowany z naturalnych materiałów - drewna i lin. Na tę konstrukcję składa się osiem drewnianych domków na różnych wysokościach, trzy zjeżdżalnie, bocianie gniazdo, dwa bujaki-renifery, mosty, tunele, siatki, pochylnie i kryjówki. Projekt - opracowany w skandynawskiej filozofii placów zabaw - obejmuje elementy dostępne także dla dzieci o różnych potrzebach.

Szwedzka Wioska znajduje się w rotundzie przy sklepach Sinsay i C&A. Wstęp jest wolny.

Zabawa z wodą to następna atrakcja Portu Łódź. W Fabryce Wody, którą tworzy zestaw interaktywnych urządzeń, dzieci mają możliwość samodzielnie sterować obiegiem wody, od jej uruchomienia aż po kontrolowany odpływ. Ręczna pompa, śruba Archimedesa, obracana korba, winda z wiaderkiem, system rynien i zastawek, młyn wodny, stoły i zbiorniki wodne - wszystkie te elementy zachęcają do ruchu, współpracy, obserwacji i eksperymentowania, ułatwiają dzieciom zrozumienie podstawy działania maszyn.

Dojazd do Fabryki Wody jest możliwy parkingiem zewnętrznym od strony Leroy Merlin lub IKEA.

W dniu zawodów atrakcji będzie więcej. Każdy uczestnik może bezpłatnie skorzystać z toru do minigolfa (gra jedynie z opiekunem po okazaniu numeru startowego). W Strefie POLREGIO znajdzie się punkt informacyjny z ulotkami, aplikacjami i kolorowankami dla dzieci. Ponadto w tej edycji Polregio postawi na interakcję i ruch, zaprasza więc na darmowe, pyszne i zdrowe koktajle owocowe.

Serdecznie zapraszamy do odwiedzenia stoiska PZU Oddział Łódź Zamenhofa. Będzie to doskonała okazja, aby porozmawiać o rozwiązaniach ubezpieczeniowych dla dzieci, w tym o programie PZU Edukacja, który pomaga zabezpieczyć przyszłość najmłodszych. Mali uczestnicy zawodów będą mogli zajrzeć do specjalnej strefy kreatywnej zabawy z kolorowankami i aktywnościami plastycznymi. Dodatkowo przygotowaliśmy atrakcyjne gadżety PZU, w tym kolorowe balony i upominki, które sprawią dzieciom wiele radości i będą miłą pamiątką z tego wyjątkowego dnia pełnego sportowych emocji i rodzinnej zabawy.

Powiatowa Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna w Łodzi zaprosi do stoiska edukacyjno-profilaktycznego, na którym będzie można dowiedzieć się m.in. o zasadach zdrowego odżywiania, zdrowego stylu życia, wziąć udział w zabawach i quizach dotyczących higieny osobistej.

Z innych atrakcji można wymienić dmuchańce, gry, zabawy, konkursy, pokazy na stoiskach policji, straży pożarnej, straży miejskiej, Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Łodzi.

Spotkajmy się 19 września na starcie i pokażmy, że aktywny wypoczynek to najlepszy sposób na rodzinne spędzanie czasu!

Q605012500A

ORGANIZATORZY: DZIENNIK ŁÓDZKI, EXPRESS ILUSTROWANY
MECENAS GŁÓWNY: PORT ŁÓDŹ
PARTNER REGIONALNY: POLREGIO
PARTNER TOWARZYSZĄCY: WORD Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Łodzi, PZU
PATRONI: Państwowa Straż Pożarna, Policja, Państwowa Inspekcja Sanitarna, Straż Miejska Łódź, Wojewódzka Stacja Ratownictwa Medycznego w Łodzi

Nowe rondo na Retkini. Kierowcy powinni przygotować się na spore utrudnienia

W drugiej połowie września drogowcy rozpoczną budowę ronda u zbiegu ul. Retkińskiej z Kusocińskiego. Prace mają potrwać do przyszłorocznych wakacji. Kierowcy powinni przygotować się na spore utrudnienia, a pasażerowie MPK na zmianę trasy autobusu linii 80.

Jak informują łódzcy urzędnicy nowe rondo powstanie u zbiegu Retkińskiej z Kusocińskiego. Prace rozpoczną się w drugiej połowie września. Przejazd Retkińską będzie częściowo zachowany. Zamknięty będzie wlot ul. Kusocińskiego. Zmieni się też trasa linii 80. Prace mają się zakończyć w przyszłe wakacje.

Na skrzyżowaniu Retkińskiej z Kusocińskiego kilka lat temu tymczasowo zamontowano sygnalizację świetlną, która przyjęła się na stałe, ponieważ porządkuje ruch i zapewnia możliwość wyjazdu z Kusocińskiego. Pomimo że światła ułatwiają przejazd to nadal są tak korki. Dlatego uznano, że rondo jest najlepszym rozwiązaniem.

Jak informuje w komunikacie łódzki magistrat, proces inwestycji na Retkini rozpoczął się od modernizacji linii tramwajowej na trasie W-Z. W ostatnich latach nowe nawierzchnie pojawiły się na Armii Krajowej, Kusocińskiego, Popiełuszki, Maratońskiej od dworca Kaliskiego do Popiełuszki oraz na Waltera-Janke, Bratysławskiej, Wróblewskiego, Wileńskiej i ul. Łyżwiarskiej.

Powstały też nowe drogi rowerowe na Popiełuszki, Kusocińskiego, Maratońskiej oraz Waltera-Janke i Bandurskiego.

DARIUSZ GABRYELSKI

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

eprasa.pl 2b8910ac8e

BLISKI WSCHÓD

Ropa wciąż drożeje, ale Iran coraz mocniej odczuwa skutki zachodnich sankcji

Bank Goldman Sachs przewiduje wzrost ceny ropy do 120 dolarów za baryłkę, jeśli ataki na statki na Bliskim Wschodzie będą się nadal nasilać.

GRZEGORZ KUCZYŃSKI

Cena ropy Brent, która pod koniec sierpnia oscylowała w okolicach 85 dolarów, gwałtownie wzrosła na początku września w związku z nową eskalacją konfliktu między Iranem a USA. W poniedziałek wzrosła o około 1%, osiągając poziom powyżej 97 dolarów za baryłkę, co jest bliskie maksimum z ostatnich sześciu tygodni.

- Cena ropy może wzrosnąć do 120 dolarów za baryłkę, jeśli ataki na statki w trakcie konfliktu z Iranem nasilą się - stwierdził w programie Bloomberg TV Daan Streven, współdyrektor globalnego działu badań surowcowych w Goldman Sachs. Według niego wydarzenia ostatnich dni wskazują, że ryzyko rozszerzenia się zakłóceń w żegludze stało się znaczące. Drugi scenariusz banku zakłada cenę 80 dolarów za baryłkę, jeśli eksport z regionu powróci do normy.

Oficjalna prognoza amerykańska była bardziej konserwatywna. Amerykańska Agencja Informacji Energetycznej (EIA) w sierpniowym przeglądzie przewidywała średnią cenę 85 dolarów za baryłkę w trzecim kwartale, powrót wydobycia na Bliskim Wschodzie do poziomu sprzed wojny na początku 2027 roku oraz spadek ceny ropy Brent do średnio 69 dolarów w 2027 roku. Nowa wersja przeglądu ukaże się 9 września - w niej trzeba będzie już uwzględnić wydarzenia z września.



FOT. VAHID SALEMI/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Wojna na Bliskim Wschodzie jest obecnie głównym czynnikiem utrzymującym cenę ropy na tak wysokim poziomie. W poniedziałek wzrosła o około 1%, osiągając poziom powyżej 97 dolarów za baryłkę.

CO DZIEJE SIĘ W CIEŚNINIE ORMUZ

W sobotę Stany Zjednoczone przeprowadziły ataki na trzy irańskie statki: tankowce przewożące ropę w pobliżu wyspy Chark i portu Jask zostały unieruchomione, a kolejny pusty tankowiec zniszczono w Zatoce Omańskiej - poinformowało Centralne Dowództwo USA (CENTCOM). Ataki te poprzedziło wystrzelenie rakiet balistycznych przez Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) w kierunku amerykańskiego lotniskowca i niszczyciela. Przewodniczący irańskiego parlamentu i główny negocjator Mohammad Bagher Galibaf zagroził w odpowiedzi atakiem na infrastrukturę energetyczną w Zatoce Perskiej, w tym na aktywa amerykańskich firm naftowo-gazowych. Z kolei sekretarz Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Iranu, Mohsen Rezai, ogłosił utworzenie nowej strefy zamkniętej - rozciągającej się od linii, gdzie kończy się amerykańska blokada morska.

SIŁA PRZETARGOWA IRANU SŁABNIE

Obliczenia Teheranu, że zakłócenia w cieśninie Ormuz wywołają globalny wstrząs gospodarczy i skłonią Waszyngton do powrotu do stołu negocjacyjnego, nie sprawdziły się - stwierdza agencja Reuters. Rynki dostosowały się, istnieją alternatywne źródła dostaw, a Iran, według analityka ds. tego kraju Arasha Aziziego, traci część swoich atutów, ponieważ nie udało mu się całkowicie zamknąć cieśniny. Trzy wysoko postawione irańskie źródła agencji przyznały, że kampania USA mająca na celu zablokowanie eksportu ropy naftowej staje się dla Teheranu coraz trudniejsza: dostęp do waluty, import i finansowanie zagraniczne są drastycznie ograniczone, a deficyt paliwa i pszenicy rośnie. Minister finansów USA Scott Bessent nazwał połączenie blokady i sankcji „ciosem w dwóch taktach".

Władimir Zełenski zapowiada przełomowe spotkanie z Donaldem Trumpem

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski ma nadzieję, że jeszcze we wrześniu spotka się z prezydentem USA Donaldem Trumpem.

Ukraiński przywódca wyraził też przekonanie, że podczas takiego spotkania można byłoby omówić kwestie dotyczące obrony antybalistycznej Ukrainy.

„Oni (Amerykanie - PAP) usłyszeli dokładnie, czego potrzebujemy i kiedy. Mam nadzieję na spotkanie z prezydentem Trumpem po 20 września, poruszenie tego tematu i daj Boże - będzie rezultat" - powiedział Zełenski podczas spotkania z dziennikarzami.

Zaznaczył, że w trakcie niedzielnych rozmów z wysłannikami prezydenta USA - Steve'em Witkoffem i Jaredem Kushnerem - omówiono kwestie dotyczące pakietów pomocy dla ukraińskiej obrony przeciwlotniczej, jakie będą niezbędne zimą wobec wyczerpania zapasów pocisków do systemów Patriot.

„Idziemy w stronę trójstronnego formatu rozmów (z udziałem Ukrainy, USA i Rosji - PAP). Nie mogę mówić o wszystkich szczegółach (...) - najpierw wszystko przygotujemy, a potem będziemy komunikować to społeczeństwu" - poinformował ukraiński prezydent. Dodał, że spotkanie w formule trójstronnej mogłoby odbyć się w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Szwajcarii lub Turcji.

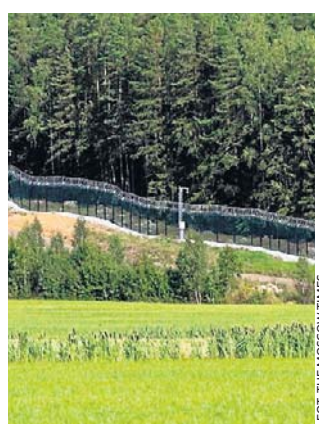
ANNA NAGEL, PAP

BEZPIECZEŃSTWO

Finlandia odgrodziła się od Rosji. Bariera na granicy kosztowała 356 mln euro

Finlandia zakończyła budowę 200-kilometrowego ogrodzenia na wybranych odcinkach granicy z Rosją. Całkowity koszt projektu wyniósł 356 mln euro, a jego roczne utrzymanie będzie kosztowało 1,5 mln euro. Ogrodzenie stanowi metalowa konstrukcja siatkowa wyposażona w kamery monitorujące, latarnie i głośniki, a wzdłuż niego przebiega droga dla patroli.

Kompleks obejmuje kilka odcinków granicy: 140 km przypada na Karelię Południową i Kymenlaakso, kolejne 35 km na Karelię Północną, a 25 km na Kajnuu, Koillismaa i Laponię. Ogrodzenie zbudowano w celu zapobiegania nielegalnemu przekraczaniu granicy. Również inne kraje NATO zajmują się wzmacnianiem granic. Kraje bałtyckie budują Baltic Defence Line - system przeszkód przeciwpancernych, okopów, bunkrów i innych obiektów obronnych wzdłuż granic z Rosją i Białorusią.



FOT. THE MOSCOW TIMES

Płot postawiono przy drogach i szlakach tranzytowych.

Estonia zbudowała już 110 km z 135 km planowanych umocnień, a pozostałe 25 km ma być gotowe do 2027 roku. Łotwa wzniosła 280-kilometrowy mur na granicy z Rosją, a obecnie buduje tam również drogi, mosty, wieże i obiekty inżynieryjne. Łotwa zbudowała ogrodzenie o długości 145 km na odcinku granicy z Białorusią.

POLSKA TARCZA WSCHÓD

Polska realizuje projekt Tarcza Wschód o długości około 700 km wzdłuż granicy z Białorusią i obwodem królewieckim, którego budżet wynosi około 2,3 mld euro. Projekt przewiduje budowę przeszkód przeciwczołgowych, umocnień, systemów obserwacyjnych oraz infrastruktury wojskowej. Norwegia również wzmocni 198-kilometrową granicę z Rosją, instalując ogrodzenia na niektórych odcinkach oraz rozmieszczając tam nowoczesne czujniki, kamery monitorujące i drony.

GRZEGORZ KUCZYŃSKI

eprasa.pl 2b8910ac8e

TURYSTYKA

W Tatrach pachnie już jesienią. Góry robią się rude

Słońce dopisuje, ale w powietrzu czuć chłód. W Tatrach pojawiają się pierwsze oznaki nadchodzącej jesieni. Choć pogoda wciąż zachęca do wycieczek, dzień robi się zauważalnie krótszy, a w przyrodzie zeszły pierwsze poważne zmiany. Góry robią się powoli rude, a za chwilę rozpocznie się także jedno z najciekawszych zjawisk - rykowisko jeleni.



FOT. JOLANTA TĘCZA-ĆWIERZ

Jesienne Tatry

ŁUKASZ BOBEK

Na razie warunki do wędrówek są bardzo dobre. Na szlakach jest sucho i stabilnie. W najbliższych dniach mogą pojawić się przelotne opady deszczu, ale nie powinny one pokrzyżować planów turystom. Trzeba jednak uważać na wyższych partiach gór.

- Na szczytach mają pojawić się podmuchy wiatru do 50 kilometrów na godzinę. Temperatura w Zakopanem spadnie do około dwudziestu stopni, więc w górach będzie znacznie chłodniej. Czuć więc pierwszy powiew jesieni, ale wysokie temperatury mają jeszcze wrócić w przyszłym tygodniu - mówi Tomasz Zając z Tatrzańskiego Parku Narodowego.

KRÓTSZE DNI, WEŹ ZE SOBĄ LATARKĘ

Mimo że prawdziwa jesień jeszcze nie nadeszła, pamiętajmy o coraz krótszych dniach. Jasno robi się przed godziną 6, a ciemno jest już około 19.30.

- Czasu na wycieczki jest wciąż wystarczająco dużo, nawet na Rysy czy Orlą Perć. Trzeba to jednak dobrze zaplanować. Warto spakować latarkę czołówkę do plecaka i pamiętać o zasadzie poruszania się po parku od świtu do zmierzchu - przypomina przedstawiciel TPN.

W przyrodzie widać już pierwsze zmiany. Na polanach kwitną jesienne rośliny, takie jak dziewięćsiły czy goryczki. Krajobraz zaczyna też zmieniać kolory, choć ma to związek nie tylko z chłodniejszymi nocami. - Trawy zaczęły przybierać charakterystyczny czerwony kolor, a liście żółkną. To jednak w dużej mierze efekt suszy. Od wielu dni nie było intensywnych opadów i roślinność po prostu wysycha - zaznacza Tomasz Zając.

ZA CHWILĘ USŁYSZYMY RYKOWISKO. CZY JELENIE SĄ GROŹNE?

Za tydzień lub dwa w Tatrach rozpocznie się rykowisko, czyli okres godowy jeleni. Samce wydają wtedy głośne, charakterystyczne odgłosy, które najłatwiej usłyszeć o świcie i zmierzchu, a czasem nawet w ciągu dnia, na przykład w rejonie Doliny Kondratowej.

Myśliwi będą płoszyć wilki pod Białymstokiem. Ta metoda się sprawdza

Wilki coraz śmielej podchodzą pod domy w gminie Wasilków, wywołując strach lokalnej społeczności i atakując zwierzęta domowe. W odpowiedzi na narastający problem urzędnicy zaplanowali kolejną akcję płoszenia drapieżników w rejonie Dąbrówek i Studzianek. Działania na zlecenie gminy przeprowadzą myśliwi.

Lokalne władze zaznaczają, że dotychczasowe interwencje związane z płoszeniem wilków na terenie gminy Wasilków dają oczekiwane rezultaty. Urzędnicy powołują się na sukcesy z przeszłości. Okazuje się, że płoszenia przeprowadzone w ubiegłym roku w rejonie miejscowości Sielachowskie i Osowicze okazały się w pełni skuteczne.

- Do tej pory nie mamy zgłoszeń wilków w Osowiczach i Sielachowskich. Tam wilk został najwyraźniej skutecznie odstraszony. Teraz będzie kolejne odstraszanie wilków, tym razem w rejonie Studzianek i Dąbrówek - mówi Jolanta Skowrońska z Urzędu Miejskiego w Wasilkowie.

Decyzja o podjęciu kroków odstraszających zapadła w odpowiedzi na liczne zgłoszenia od zaniepokojonych mieszkańców. Zwierzęta wykazywały nietypowe zachowania - w sieci krążyły nagrania wideo dokumentujące ich obecność blisko ludzi. Na niektórych filmach widać, jak drapieżnik upolował kota, z kolei na innych ten sam wilk uciekał przed psami niewielkich rozmiarów. Odnotowywano również sygnały o atakach na zwierzęta gospodarskich.

SIEDEM WILKÓW DO PRZEPŁOSZENIA

Urząd Miejski w Wasilkowie posiada obecnie zezwolenie na umyślne płoszenie do 7 osobników, wydane przez Regionalną Dyrekcję Ochrony Środowiska w Białymstoku. Zgoda ta zachowuje ważność do końca roku. Jak podkreśla Jolanta Skowrońska, gmina nie działa w zakresie odstraszania na własną rękę, lecz realizuje oficjalne, odgórne procedury.

- Takie płoszenie zawsze odbywa się przed ewentualną procedurą odstrzelenia. Zajmują się tym nasi łowczy, którym zleciliśmy to zadanie. My, jako urząd niejako jesteśmy pośrednikiem między decyzjami dyrekcji RDOŚ a myśliwymi, którzy odstraszają wilki - wyjaśnia urzędniczka.

Zdaniem RDOŚ płoszenie i niepokojenie wilków jest obecnie najmniej inwazyjną metodą zarządzania populacją tych zwierząt w miejscach, gdzie podchodzą one pod zabudowania. Działania te mają być alternatywą dla najbardziej restrykcyjnych kroków, takich jak całkowita eliminacja (odstrzał) zwierząt.



FOT. PIXABAY.COM/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Przeciętny, zdrowy wilk nie jest zwierzęciem specjalnie płochliwym i na widok człowieka, często najpierw wykazuje pewne zainteresowanie, po czym spokojnie się oddala. Ma znakomity węch, natomiast słabszy wzrok.

Zdecydowanie przeciwko ewentualnemu eliminowaniu drapieżników opowiada się także prof. Krzysztof Schmidt z Instytutu Biologii Ssaków Polskiej Akademii Nauk w Białowieży. Naukowiec zwraca uwagę, że radykalne rozwiązania mogą wręcz zaostrzyć konflikt na linii człowiek-wilk.

- Nie ma żadnych podstaw, aby sądzić, że odstrzał wilków byłby remedium na szkody, które czyni - wyjaśnia naukowiec, wskazując, że badania sugerują wręcz odwrotny skutek, polegający na przyciąganiu młodych, niedoświadczonych osobników w pobliże ludzkich domostw.

ĆWIERĆ WIEKU ŚCISŁEJ OCHRONY

W Polsce wilki są objęte ścisłą ochroną już od 25 lat. To właśnie dzięki tym przepisom populacja tego drapieżnika w kraju w ostatnich latach gwałtownie wzrosła. Konsekwencją tak wyraźnego wzrostu liczebności jest coraz częstszy kontakt wilków z człowiekiem. Ofiarami drapieżników najczęściej padają psy.

MARTYNA JURKOWSKA

eprasa.pl 2b8910ac8e

Chcę, żeby spod moich palców wychodziło życie

„Badylara” Justyny Wicenty to historia o macierzyństwie, odzyskiwaniu własnej przestrzeni i sile, jaką daje uprawianie życia własnymi rękami. Rozmawiamy o tym, dlaczego ogród może stać się schronieniem, sposobem na odzyskanie sprawczości, a nawet nowym sensem życia.

ALEKSANDRA TRZASKA



FOT. BARBARA OSTROWSKA

Justyna Wicenty - pisarka, historyczka sztuki, menedżerka kultury i oczywiście ogrodniczka.

Twoja pierwsza książka, „Kołysanka z huraganem”, jest o śmierci i żałobie po stracie syna. „Badylara” z kolei opowiada o życiu, o jego najbardziej podstawowych, organicznych przejawach. Czy kupienie działki ROD i stworzenie tutaj swojego ogrodu było dla ciebie sposobem na odzyskanie wiary, że życie znowu może się wydarzać? Próbą poskładania się po bardzo bolesnej stracie?

Raczej powiedziałabym, że o tym miejscu zaczęłam myśleć mniej więcej w momencie, kiedy żałobę miałam już w dużej mierze przepracowaną. Czułam, że wracam do życia. To był etap, kiedy zaczęłam znowu próbować oddychać pełną piersią, pojawiły się jakieś marzenia i pragnienia. W czasie żałoby tak naprawdę walczy się o przetrwanie. W żałobie się nie marzy. Nie snujesz pozytywnych wizji swojej przyszłości. I to jest jeden z jej najtrudniejszych etapów do przejścia. Trwasz tu i teraz i walczysz z takim wewnętrznym przekonaniem, że już zawsze będzie tak, jak jest w tym momencie. Znam osoby, które niestety w takim przekonaniu utknęły. Nawet po wielu latach od straty dziecka nie są w stanie wyjść poza ten stan. Ja natomiast czułam, że właśnie do tego życia wracam. I pojawiła się we mnie ogromna, wręcz organiczna potrzeba, żeby coś uprawiać. Chcę, żeby spod moich palców wychodziło życie. Po prostu poczułam, że teraz już chcę dawać życie i zanurzyć się w tym życiu jak najmocniej. To wydawało mi się czymś osiągalnym w miejscu, w którym żyję i w momencie, w którym byłam. Mieszkam w dużym mieście, a ogródki działkowe są na wyciągnięcie ręki. Zresztą jeszcze zanim straciłam syna, rozglądałam się po okolicy i bardzo chciałam mieć taki ogródek. Myślę, że to pragnienie posiadania kawałka ziemi było oznaką powrotu do życia, momentem, w którym znowu uruchomiło się we mnie jakieś marzenie i potrzeba tworzenia.

W pewnym sensie było to podświadome rzucenie sobie samej koła ratunkowego.

Dokładnie. Wiedziałam, że to mi dużo da, że tego potrzebuję. I czułam też, że mam już w sobie siłę, żeby się na coś takiego porwać. Poza tym, że znałam ogródki działkowe z dzieciństwa, miałam też doświadczenie z balkonem, który zawsze niesamowicie dobrze robił mi na głowę. Miałam tam swoje rośliny, pomidory i pamiętam, że kiedy wracałam z pracy, pierwszą rzeczą, którą robiłam, było pójście na balkon. Czułam, że to dobrze na mnie działa: uspokaja, wyrównuje, pozwala złapać balans. Więc pewnie te doświadczenia też gdzieś we mnie zadziałały. Nie musiałam zasypywać pustki po synu, ona była już wtedy w pewnym sensie przepracowana. Byłam raczej w takim momencie, w którym chciałam zrobić ze swoim życiem coś pozytywnego, dać sobie coś dobrego.

W miarę czytania miałam wrażenie, że ogród stopniowo zmienia swoją funkcję. Z czasem staje się dla ciebie nie tylko miejscem, w którym uprawiasz rośliny, ale też enklawą, do której możesz uciec od rutyny codzienności, macierzyństwa i ciągłego braku własnej przestrzeni i czasu.

Trochę myślałam o tym, że działka będzie pożenieniem wody z ogniem. Z jednej strony stworzę przestrzeń dla moich dzieci - jest tu trampolina, huśtawki, domek, była jeszcze do niedawna piaskownica - a z drugiej, one zajmą się sobą, a ja będę mogła odetchnąć i zająć się swoimi sprawami. I przez jakiś czas to nawet działało. Oczywiście, kiedy tylko próbowałam coś tutaj zrobić, posadzić ligustr czy przesadzić astry, natychmiast wyczuwały, że matka zajęła się czymś swoim i wchodziły mi na plecy. Ale wtedy działał mój ośli upór, gdy coś zaplanowałam, to nawet dzieci nie były w stanie mnie powstrzymać. Mogłam znieść tę frustrację. Miałam nadzieję, że mogę dać im coś, co jednocześnie będzie moje. To pewien kompromis, na który w tym momencie życia mogę sobie pozwolić. I dlatego bardzo konsekwentnie szłam w tę stronę.

Ogród naprawdę cię pochłonął. Czy miałaś poczucie, że jako matka masz prawo potrzebować własnej przestrzeni i odskoczni od dzieci? Czy nie towarzyszyło ci poczucie winy, że chcesz czasem odsunąć się od nich i pobyć sama?

Moje macierzyństwo składa się z wielu frustracji, ale mam taką osobowość, że potrzebuję sobie jasno powiedzieć: co jest możliwe, co jest realne tu i teraz i co mogę zrobić w danym momencie. I wtedy działka była właśnie tym, co było możliwe. Chyba dlatego tak się rozpędziłam i wręcz wpadłam w manię, bo od razu zoba-

eprasa.pl 2b8910ac8e

czyłam, że wystarczy, że trochę tutaj pobędę, coś porobię i już daje mi to ogromne poczucie szczęścia. Czasem, kiedy dzieci doprowadzały mnie do szału, przyjeżdżałam tutaj, coś odchwaszczałam albo planowałam, co posadzę jesienią czy w kolejnym roku. Wystarczyła godzina i czułam, że mogę wracać do domu i znowu je kochać. Myślę, że ważne jest, żeby umieć o siebie zadbać i nie kisić się we frustracji. Wiele kobiet, które znam, nie potrafi z tego wyjść. Poczucie winy jest tak silne, że czekają, aż dzieci dorosną i staną się samodzielne. Dla mnie to zawsze była ułuda, która działa na niekorzyść kobiety. Uważam, że im szybciej zaczniesz się sobą zajmować i o siebie dbać, tym lepiej, także dla twoich dzieci. Dlatego od początku mówiłam moim córkom, że działka jest dla mnie ważna i że jej potrzebuję. One już to akceptują, choć czasem słyszę: „Mamo, wiem, że to kochasz, ale czy możemy nie iść na działkę?". I to też jest część macierzyństwa - negocjowanie i jasne komunikowanie swoich potrzeb. Bo ja też je mam.

Jak to się stało, że zaczęłaś pisać o swoich doświadczeniach, także tych bardzo osobistych i granicznych?

Nigdy nie planowałam i nie marzyłam, aby zostać pisarką. Zawsze miałam tak zwane lekkie pióro, ale wykorzystywałam je bardzo użytkowo, jako animatorka kultury pisałam teksty o wydarzeniach, które wymyślałam. Impuls był zupełnie nieliteracki. Kiedy byłam w żałobie, przyjaciółka mi poradziła, aby przed wizytą u psychiatry wszystko sobie zapisywać. To miał być sposób na lęk przed wyrażeniem emocji. Zaczęłam więc prowadzić dziennik, nie zastanawiając się nad tym, czy coś z tego powstanie. Potrzebowałam się zwentylować. A przede wszystkim nazwać to, co się ze mną dzieje. Bo samo nazwanie nawet ekstremalnie trudnych emocji jest już jakimś sposobem radzenia sobie z nimi. Pojawia się świadomość tego, co się z tobą dzieje. A ponieważ byłam wtedy w terapii, zaczęłam też widzieć, jak bardzo pisanie łączy się z tym procesem. W pewnym sensie terapia polega przecież na opowiadaniu swojej historii. I ta opowieść z czasem może się zmieniać, możesz zacząć układać ją trochę bardziej na swoją korzyść. To jest część procesu zdrowienia.

Czy właśnie możliwość spojrzenia na swoje doświadczenie z dystansu była dla ciebie jednym ze sposobów wychodzenia z żałoby?

Viktor E. Frankl w książce „Człowiek w poszukiwaniu sensu" pisze o niezwykłej sile słowa, o tym, jak opowiadanie sobie pewnych rzeczy i nadawanie im sensu może przywracać poczucie godności, ale przede wszystkim sprawczości. To, w jaki sposób o czymś opowiem, jak to sobie zracjonalizuję i spojrzę na to z pewnego dystansu, naprawdę może mieć ogromne znaczenie. Dla mnie to opowiadanie było wybawcze, bo pozwalało mi wyjść poza siebie i swoją perspektywę. Zrozumiałam, że nie jestem jedyną osobą na świecie, którą spotkała taka tragedia. Mogłam bardzo łatwo w tym utonąć i ugrzęznąć w poczuciu, że to jest skrajnie niesprawiedliwe, że tylko mnie spotkało takie cierpienie. Wyjście poza tę perspektywę było bardzo uwalniające. Dało mi też ogromną pokorę, świadomość, że życie jest okrutne i nierozerwalnie związane ze śmiercią. Żyjemy w tak bezpiecznych i dobrych czasach, że w tej części świata rzadko musimy się z tym mierzyć. Ale jako istoty biologiczne jesteśmy częścią tego porządku i taki los również może być nam pisany.

A jednak powstały dwie książki...

W pewnym momencie poczułam, że już nie chodzi tylko o terapię. Chciałam odzyskać poczucie sprawczości. Pomyślałam: skoro spotkało mnie doświadczenie, które tak bardzo mnie zdruzgotało, to mogę coś z nim zrobić. I zrobię to po swojemu. To była nawet pewnego rodzaju moja prywatna zemsta na tej śmierci - ja zdecyduję, co z tym doświadczeniem zrobię i będzie to coś totalnie mojego. Taki mój gest wobec tego, co mnie spotkało. A potem, kiedy udało mi się znaleźć dobrego wydawcę i książka zaczęła żyć własnym życiem, poczułam, że to doświadczenie mnie nie pokonało, że coś z nim sensownego zrobiłam. I przy okazji okazało się, że samo pisanie bardzo mnie angażuje, że odkryłam w sobie potencjał, o którego istnieniu być może nawet nie wiedziałam. A później przekonałam się również, jak wiele ta książka znaczy dla osób, które same doświadczyły straty dziecka. To było dla mnie bardzo ważne i paradoksalnie pozwoliło mi odkryć w sobie coś zupełnie nowego.

W jednym z rozdziałów „Badylary" opisałaś swój wyjazd do Eli Jabłońskiej do domu pracy twórczej nad Wisłą. Byłaś wreszcie sama i mogłaś pisać. Mam wrażenie, że ten czas był dla ciebie ważny na wielu poziomach.

Kiedy się tak dziko tęskni za samotnością, to wspaniale jest wreszcie przeżyć taki moment. Ale ten tydzień uświadomił mi też coś trudnego: jako pisarka zrozumiałam, że nie mogę pisać tak, jak chcę, będąc mamą dwójki małych dzieci. Tego po prostu nie da się pogodzić. Pomijam już całą sferę ekonomiczną, bo to jest osobny temat. Bycie twórcą to często prekariat. Pisałam zawsze w domu, więc całe życie zawodowe i domowe toczyło się w tej samej przestrzeni. A kiedy jesteś nią przytłoczona, możesz naprawdę przestać kochać własny dom. To dramatycznie zabija energię twórczą. Poza tym nie znam wielu matek dwójki dzieci, które łączyłyby intensywną twórczość z byciem cały czas w domu. I nie mówię tego w znaczeniu pejoratywnym - lubię bycie gospodynią domową, nawet je celebruję. Ale twórczość potrzebuje czegoś zupełnie innego: wolności, możliwości odcięcia się, poczucia, że ktoś na jakiś czas przejmuje tę codzienność. Zrozumiałam więc, że nie mogę tworzyć tak, jak chcę. Moje pisanie będzie wieczną szarpaniną, bo ono jest bardzo żerne - chce cię całej, nie chce kompromisów. Było to dla mnie bardzo gorzkie odkrycie. Pracowałam nad kolejną książką i zaczęłam mieć poczucie, że własne dzieci mi przeszkadzają. To jest okrutne uczucie, bo przecież je kocham nad życie. Musiałam więc zadać sobie pytanie: czy chcę żyć w takiej frustracji i ciągłym rozkroku, wiedząc, że i tak nie mogę pisać tak, jak chcę? Czy może na jakiś czas zawiesić to marzenie, odłożyć tę ścieżkę i zobaczyć, co będzie, kiedy dzieci trochę podrosną? Pojawiła się na szczęście jeszcze jedna myśl - tak bardzo uwielbiam mój ogród, że może on mi po prostu wystarczy.

A więc „Badylara" jest twoim wyznaniem miłości do ogrodu?

Mając w swoim życiu dwie niedochodowe pasje, a właściwie trzy, jeśli liczyć dzieci, wiedziałam, że muszę się na coś zdecydować. Ogród zawsze daje mi satysfakcję. Wzmacnia mnie, karmi, buduje, sprawia, że chce mi się żyć. Nawet kiedy nie mogę zasnąć, kombinuję, gdzie mam jeszcze kawałek wolnego miejsca, co posadzę jesienią, co mi się nie udało i co mogę za rok zrobić inaczej. Cały czas myślę, co tu zmienić, co ulepszyć. To mnie napędza i ogromnie cieszy. Przy tym pisanie jest po prostu męką, kolejnym obowiązkiem. Wymaga siedzenia, unieruchomienia się, ciągłego przekraczania siebie. Oczywiście ma swoje wspaniałe momenty, ale jest też bardzo chimeryczne. Zwłaszcza kiedy wiem, jak trudno na tym zarobić i jak szybko zainteresowanie książką przemija. Teraz jest oczywiście inaczej, bo „Badylara" wyszła, wydana przez wydawnictwo Biblioteki Miejskiej w Gdańsku, wiele osób włożyło ogrom pracy w to, żeby się ukazała. Bardzo to doceniam, zwłaszcza że znam tych ludzi osobiście i widzę, ile serca w to wkładają. Ale za dobrze znam ten świat, żeby nie wiedzieć, że to wszystko trwa chwilę i zaraz się skończy. I że, mówiąc brutalnie, nikt nie będzie płakał, jeśli nie wydam kolejnej książki. Nikt na nią nie czeka. A ja mam jedno życie i wolę wypełniać je teraz rzeczami, które mnie wzmacniają i dają mi radość. Po prostu wolę ogród.

Opisujesz wizytę w kompostowni. Dlaczego właściwie pojechałaś do zakładu utylizacji śmieci? Co chciałaś tam zobaczyć?

Jak mnie coś interesuje, to mam potrzebę, żeby to zgłębić i dowiedzieć się wszystkiego na ten temat. Nie wystarczyło mi więc, że kupiłam kompost, przywiozłam go do domu i użyłam w ogrodzie - musiałam zobaczyć, jak on powstaje. I było to jedno z najbardziej wstrząsających i przytłaczających doświadczeń w moim życiu. Zobaczyć skalę ludzkiego marnotrawstwa i że ja również jestem częścią tego systemu. Produkuję śmieci tak samo jak wszyscy. Żyjemy tak rozrzutnie i nieodpowiedzialnie, że świat jest właściwie nie do uratowania. Nawet zakład utylizacji, który codziennie próbuje zagospodarować setki ton odpadów, nie jest w stanie tego problemu rozwiązać. Jesteśmy częścią systemu, z którego trudno się wydostać. Z drugiej strony pociesza mnie to, że nawet z tego można coś odzyskać. Ten kompost powstaje ze śmieci, z odpadków biologicznych, a potem moje pomidory na nim rosną. To daje mi jakąś nadzieję. Na małą skalę, ale jednak.

Skąd właściwie wziął się tytuł „Badylara"?

„Badylara" to ja. Pierwsze skojarzenie to „badylarz" z PRL-u - brzmi trochę pogardliwie i ironicznie. Badylara może być też jakąś kobietą, która uprawia sobie warzywa w mieście. A dla mnie ogród jest czymś bardzo ważnym. Bawi mnie więc takie ironiczne określenie siebie. Jest w nim przekora i zadziorność: jestem sobie badylarą. Podoba mi się też samo to słowo, jest swojskie, nieoczywiste i ma w sobie dużo różnych kontekstów.



FOT. KRZYSZTOF MYSTKOWSKI

Jak czytamy na stronie wydawnictwa, „Badylara" to opowieść o kobiecie „opętanej ogrodem".

eprasa.pl 2b8910ac8e



OSTATNIE WYBORY SAMORZĄDOWE ODBYŁY SIĘ W KWIETNIU 2024 ROKU. KADENCJE SĄ PIĘCIOLETNIE, WIĘC NASTĘPNE ODBĘDĄ SIĘ W 2029 R.

Ei Polityka

FOT. ŁUKASZ KACZANOWSKI

Ochrona przed patologią czy zamach na samorządność?

- Od weryfikacji i przerywania złych rządów są obywatele, a nie posłowie, senatorowie czy prezesi partii, którym przeszkadza, że od trzydziestu lat ich kandydat nie może wygrać wyborów lokalnych - mówi prof. Mariusz Bidziński z Uniwersytetu SWPS.

TOMASZ DERESZYŃSKI

Panie Profesorze, zacznijmy od fundamentalnego argumentu, który od ponad stu pięćdziesięciu lat porządkuje myślenie o władzy. Słynna teza Lorda Actona głosi: władza korumpuje, a władza absolutna korumpuje absolutnie. Czy brak ograniczeń kadencyjnych w samorządach nie prowadzi wprost do realizacji tego czarnego scenariusza? Moje obawy na polskim podwórku są jasne - bez ustawowego limitu dochodzi do zabetonowania lokalnych układów, powstawania klik, a w skrajnych przypadkach do jawnej korupcji. Dwukadencyjność to konieczny bezpiecznik.

To nośne, publicystyczne hasło, które świetnie brzmi, ale w rzeczywistości jest głęboko szkodliwe. Wprowadzanie limitu dwukadencyjności dla organów wykonawczych w samorządzie terytorialnym budzi moje istotne wątpliwości zarówno co do podstaw faktycznych, jak i z punktu widzenia konstytucyjnego. To jest ewidentne ograniczenie samodzielności i samorządności społeczności lokalnej. Na jakiej podstawie odgórnie decydujemy, co jest dobre dla mieszkańców?

Chociażby na podstawie obrony przed „wiecznymi włodarzami". W mniejszych gminach ryzyko zabetonowania sceny i powstania układu klientelistycznego na piętnaście czy dwadzieścia lat jest niezwykle realne. Długa władza sprawia, że instytucje przestają służyć ludziom, a ludzie zaczynają służyć instytucjom. Rotacja elit przynosi świeże pomysły, zapobiega zmęczeniu władzą i oderwaniu od rzeczywistości. Co w tym złego, że państwo przeciwdziała takim patologiom?

Złem jest stosowanie odpowiedzialności zbiorowej. Jeśli w jakiejś gminie przez dwadzieścia lat powstał układ patologiczny, to ustawodawca przerzuca ten zarzut na wszystkie pozostałe jednostki w Polsce, gdzie żadnych patologii nie ma, a włodarz po prostu robi świetną robotę. Przecież podstawą demokracji jest to, że o wyborze decydują lokalni mieszkańcy, a nie politycy z Warszawy. Jeśli obywatele są zadowoleni ze swojego wójta czy burmistrza, to dlaczego na siłę, sztucznymi barierami instytucjonalnymi, mamy im go zabierać? To wyraz braku zaufania do inteligencji wyborców.

Ale czy naprawdę wierzy Pan, że w małej społeczności lokalny obywatel ma realną siłę, by bez pomocy ustawy rozbić zabetonowany układ?

Oczywiście, że ma. Od weryfikacji i przerywania złych rządów są obywatele, a nie posłowie, senatorowie czy prezesi partii, którym przeszkadza, że od trzydziestu lat ich kandydat nie może wygrać wyborów lokalnych. Mieszkańcy mają do dyspozycji realne instrumenty: mogą po prostu nie zagłosować na dotychczasowego wójta w kolejnych wyborach, mogą wybrać radę gminy będącą w kontrze do organu wykonawczego, a wreszcie mają instytucję referendum odwoławczego, czego świetnym przykładem były niedawne wydarzenia w Krakowie.

Referenda bywają trudne do przeprowadzenia i kosztowne. Może więc rozwiązaniem pośrednim byłoby to, co znamy m.in. z niektórych stanów w USA - limit kadencji pod rząd, ale z możliwością powrotu do kandydowania po jednej kadencji przerwy? Taka pauza dałaby wspomniane „przewietrzenie" i czas na odpoczynek.

Taki model - dwie kadencje, przerwa i możliwość ponownego startu - jest już bardziej racjonalny i wart rozważenia. Natomiast największym problemem obecnej sytuacji jest całkowity brak logiki i spójności systemowej. Wprowadzono limit dwukadencyjności wyłącznie dla organów wykonawczych samorządów, nie opierając tej decyzji na jakichkolwiek badaniach naukowych, analizach ekonomicznych, społecznych czy prawnych. To była decyzja czysto polityczna, a nie przemyślana reforma prawa. Dlaczego ograniczamy tylko wójtów, burmistrzów i prezydentów, a pomijamy starostów czy marszałków województw?

Jeśli więc dwukadencyjność jako zasada ma u nas pozostać, to Pana zdaniem należy ją rozszerzyć również na inne grupy, na przykład na parlamentarzystów?

Dokładnie tak. Skoro wnioskodawcy twierdzą, że limitowanie kadencji jest jedynym lekiem na kolesiostwo, układy i betonowanie sceny, to bądźmy konsekwentni i zastosujmy to systemowo w całym państwie. Wprowadźmy limit maksymalnie dwóch kadencji dla posłów, senatorów, a nawet ministrów. Co więcej, moim zdaniem to właśnie na poziomie parlamentarnym zjawiska patologiczne, betonowanie układów i dbanie o własne interesy są znacznie większe i groźniejsze niż w samorządach. W małej polityce lokalnej PiS, PO i PSL i inne partie potrafią świetnie współpracować przy konkretnych projektach, podczas gdy na szczeblu centralnym mamy do czynienia z nieustanną, niszczącą wojną partyjną.

W parlamencie rotacja jednak następuje przy każdych wyborach.

Ale liderzy i układy personalne pozostają bez zmian od lat. Co ważne, na posłów i senatorów nie mamy takiego „trzymania" jak na samorządowców. Sejmu i Senatu nie da się odwołać w trakcie kadencji za pomocą referendum obywatelskiego. Jeśli więc ktoś w Polsce jest naprawdę nieusuwalny przez czas trwania mandatu, to właśnie politycy w Warszawie. Ograniczenie im kadencji do np. maksymalnie ośmiu lat zmusiłoby ich do realnej pracy nad obietnicami wyborczymi, bo wiedzieliby, że ich czas jest policzony. To mógłby być skuteczny bat na polityków i szansa na zakończenie trzydziestoletniej wojny polsko-polskiej.

Skoro krytykuje Pan brak logiki w zmianach samorządowych, to jak ocenia Pan wydłużenie kadencji samorządowej z czterech do pięciu lat? Przecież to daje włodarzom więcej czasu na realizację trudnych inwestycji.

W dzisiejszych czasach rok to bardzo długo; wszystko dzieje się niezwykle dynamicznie. Uważam, że dotychczasowy okres czteroletni był optymalny. Tłumaczenie tego wydłużenia nakładaniem się kalendarzy wyborczych było całkowicie chybione - w perspektywie kilkudziesięciu lat wybory i tak będą się na siebie nakładać. To kolejny przykład zmian robionych ad hoc, bez systemowej refleksji.

Patrząc na ten chaos legislacyjny, czy receptą nie byłaby po prostu głęboka nowelizacja konstytucji? Może wzorem Stanów Zjednoczonych powinniśmy wprowadzać punktowe poprawki korygujące ustrój?

Zmiany w ustawie zasadniczej można wprowadzać tylko wtedy, gdy po stronie dyskutantów mamy ludzi inteligentnych, merytorycznych i odrzucających czystą politykę. Przy obecnym, skrajnym konflikcie i próbach wprowadzania na siłę systemów quasi-prezydenckich, wiercenie dziur w konstytucji skończy się tylko pogorszeniem sytuacji. Problem zresztą nie leży w samej konstytucji, ale w złej woli polityków, którzy interpretują jej przepisy wyłącznie pod własny, bieżący interes polityczny, ignorując jej treść i intencje twórców.

Może więc błąd tkwi w samym systemie rekrutacji do polityki? Czy nie powinniśmy wprowadzić obiektywnych kryteriów dla kandydatów na posłów czy senatorów, na przykład wymogu wyższego wykształcenia, chociażby prawniczego?

Zdecydowanie nie. Dyplom wyższej uczelni ani nawet tytuł naukowy przed nazwiskiem nie są żadną gwarancją inteligencji, zdolności koncepcyjnych czy umiejętności zarządzania. Często ludzie bez wyższego wykształcenia mają większe doświadczenie życiowe i są bardziej rozgarnięci od profesorów. Jedyne ograniczenie, nad którym poważnie bym się zastanowił, to wiek. Obecna granica 18 lat do Sejmu wydaje się zbyt niska. Podniesienie jej do 25 lub 30 lat mogłoby zagwarantować, że do parlamentu trafiać będą osoby bardziej dojrzałe, odporniejsze na manipulacje i negatywne wpływy polityczne.

Podsumowując: Pana recepta na uzdrowienie samorządu to likwidacja sztucznej dwukadencyjności, ale przy wprowadzeniu pełnej transparentności umów i dokumentów finansowych urzędów w czasie rzeczywistym?

Dokładnie tak. Obywatele muszą mieć bieżący, natychmiastowy wgląd w każdą umowę i każdą wydaną złotówkę z ich podatków, a nie czekać na ujawnienie afer po kilku latach. Pełna jawność powstrzyma patologie znacznie skuteczniej niż zakazy kadencyjne. Jeśli mamy ograniczać kadencje, róbmy to mądrze, systemowo i przede wszystkim zacznijmy od samej góry - od Sejmu i Senatu.

eprasa.pl 2b8910ac8e

Strzały w pociągu na Podhalu

Historia

22 lutego 1947 r. w nowotarskim szpitalu zmarł z ran Józef Kuraś „Ogień”. Działalność partyzancką na Podhalu kontynuowali już tylko jego najwierniejsi żołnierze. W dużej części byli to partyzanci 3. „rabczańskiej” kompanii rozbitego zgrupowania „Błyskawica”.

DAWID GOLIK

W drugiej połowie roku utworzyli oni kilkunastoosobowy oddział, któremu nadali kryptonim „Wiarusy”. Na jego czele stanął dwudziestoletni Józef Świder „Mściciel”. Mimo, że partyzanci początkowo skupiali się na unikaniu obław bezpieki, bardzo szybko przeszli do aktywniejszych działań wymierzonych we współpracowników komunistów. Duży nacisk kładli też na akcje propagandowe - wydawali ulotki skierowane do społeczeństwa, dokonali też m.in. udanego wysadzenia pomnika ku czci żołnierzy Armii Czerwonej w Nowym Targu. Przy okazji skierowali 10 października 1947 r. do miejscowej ludności odezwę, w której pisali: „Jak stwierdzono stan miasta nie jest zadawalający, toteż podajemy do publicznej wiadomości, że postaramy się oczyścić miasto z wszelkich brudów i śmieci bolszewicko-komunistycznych”. Kolejne tego typu przedsięwzięcia zaplanowano niecały miesiąc później w związku ze zbliżającym się dniem Wszystkich Świętych. Miały się one odbić szerokim echem na terenie Podhala, jednocześnie przypominając o działalności niepodległościowej „Wiarusów” i o poległych towarzyszach broni.

AKCJA W LASKU

Głównym realizatorem zaplanowanej akcji miał być Dymitr Ilienko „Czarny”, służący w polskim podziemiu dezerter z Armii Czerwonej, który na czele siedmioosobowego patrolu dotarł w nocy z 31 października na 1 listopada 1947 r. do miejscowości Lasek, położonej kilka kilometrów na północny-zachód od Nowego Targu. Celem akcji miało być najprawdopodobniej zatrzymanie pociągu relacji Zakopane-Kraków, a następnie wylegitymowanie jadących nim pasażerów i likwidacja tych, którzy okazaliby się działaczami PPR oraz funkcjonariuszami UB.

Przebieg całej akcji można drobiazgowo odtworzyć dzięki zachowanym dokumentom dochodzeniowym milicji i bezpieki oraz relacjom świadków. Już po północy partyzanci pojawili się na stacji: trzech z nich udało się do kancelarii dyżurnego ruchu, zabraniając mu prowadzenia jakichkolwiek rozmów telefonicznych, aż do chwili przybycia jadącego z Nowego Targu pociągu, natomiast czterech pozostałych zabezpieczało teren samej stacji. „O godz. 0:38, gdy nadszedł pociąg i dyżurny ruchu [...] wyszedł na peron, osobnicy ci wyszli za nim, dyżurny załatwił swoje formalności, dał sygnał do odjazdu pociągu, pociąg ruszył i w tym momencie padła seria strzałów z automatu wewnątrz pociągu i równocześnie pociąg został zatrzymany przez zerwanie hamulca bezpieczeństwa” - zapisano w milicyjnym sprawozdaniu.

W jednym z wagonów jechali m.in. trzej funkcjonariusze MO konwojujący dwóch kolejnych milicjantów podejrzanych o wykroczenia. Do tego wagonu weszli po zatrzymaniu składu Teofil Papierz „Huragan” i Adam Półtorak „Wicher”. Oznajmili pasażerom, że pociąg jest otoczony i wszyscy „mundurowi” mają wyjść na zewnątrz. Opisano to szczegółowo w meldunku MO: „Jeden z osobników [„Wicher”] wyskoczył nagle z pociągu zaś drugi [„Huragan”] wypychał zatrzymanych [...] do drzwi wyjściowych wagonu [...] w międzyczasie pociąg ruszył lecz został zatrzymany”. Wówczas, korzystając z zamieszania, jeden z milicjantów podszedł do odwróconego tyłem „Huragana” i oddał do niego strzał z pistoletu, zabijając go na miejscu. Rozpoczęła się nieplanowana wymiana ognia między funkcjonariuszami MO i partyzantami, którzy próbowali wedrzeć się do wagonu i odbić zabitego już przez milicjantów kolegę. Od kul zginął wówczas „Wicher”, poważnie rannych zostało także dwóch kolejnych partyzantów - Jan Pierwoła „Piorun” i Stanisław Bochniak „Zemsta”. W międzyczasie wyskoczył na peron jadący tym samym pociągiem kolejny funkcjonariusz - jak się potem okazało komendant powiatowy MO z Nowego Targu Władysław Waśkowicz. Zginął od strzałów z broni automatycznej. Po chwili z kolejnych wagonów wyprowadzono funkcjonariusza ORMO i dwóch milicjantów, którzy zostali zrewidowani i zastrzeleni. Walka na stacji w Lasku trwała ok. 45 minut. Niestety w wyniku strzelaniny zginęły także dwie przypadkowe osoby cywilne, a siedem kolejnych było rannych.

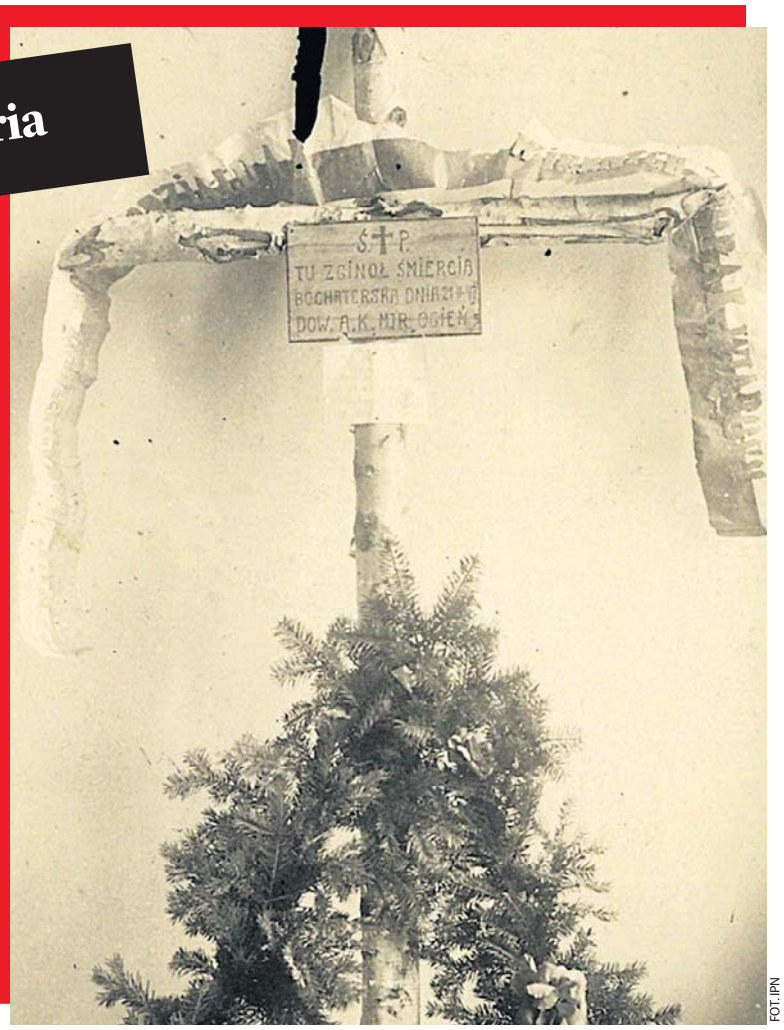
OBŁAWA NA BUFLAKU

Kilkanaście minut po pierwszej w nocy, na rozkaz jednego z partyzantów, dyżurny ruchu odprawił pociąg, który odjechał w kierunku Sieniawy. Wówczas podwładni „Czarnego” wycofali się w góry, biorąc kilku kolejarzy do pomocy przy transporcie rannych.

Niebawem ruszyła za nimi obława połączonych sił MO i KBW. Odnalezione ślady prowadziły w Gorce, na górskie osiedle Buflak. Dopiero późnym popołudniem odnaleziono dom, w którym ukryci zostali przez swoich kolegów dwaj ciężko ranni członkowie oddziału. Budynek został natychmiast otoczony, a ukrywających się na strychu partyzantów wezwano do poddania się. Doszło do krótkiej wymiany strzałów, podczas której „Piorun” zginął, prawdopodobnie samemu odbierając sobie życie, a „Zemsta” zmarł w wyniku odniesionych ran w drodze do szpitala.

Strzelanina w Lasku kosztowała życie czterech doświadczonych partyzantów - Papierz i Półtorak w czasie wojny służyli w AK, byli partyzantami II batalionu 1. pułku strzelców podhalańskich. Z kolei „Piorun” i „Zemsta” (także były akowiec) byli weteranami Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica”. Z całą pewnością akcja nie przebiegła według planu, jednak jak się wydaje „leśni” mieli minimalny wpływ na to, co się wydarzyło i nie mogli przewidzieć rozwoju wypadków, jakie miały miejsce zarówno na samej stacji, jak i później na Buflaku. Niemal wszystko tej nocy miało charakter przypadkowy - nawet zastrzelenie komendanta powiatowego MO nie było przecież planowane.

Druga część przygotowanej przez „Mściciela” akcji propagandowej wypadła o wiele lepiej. Kiedy 1 listopada 1947 r. pozostali przy życiu członkowie patrolu „Czarnego” wracali do obozu, w Ostrowsku były adiutant Józefa Kurasia - Stanisław Ludzia „Harnaś” - wraz z kilkoma innymi żołnierzami postawił w miejscu ostatniej walki „Ognia” okazały brzozowy krzyż. Przymocowana była do niego tabliczka z prostą, zapisaną częściowo niezgodnie z ortografią, ale jednoznaczną w wydźwięku treścią: „Tu zginoł śmiercią bochaterską dnia 21 II [19]47 dow[ódca] AK mjr Ogień”. Na ramionach krzyża zawieszona została ozdobna, biało-czerwona szarfa z napisem wskazującym na „wiernych” żołnierzy z „3. kompanii AK Wiarusy”. Krzyż ten, pod którym umieszczono też wieniec, stał przez cały dzień Wszystkich Świętych i dopiero wieczorem został usunięty przez władze.



FOT. IPN

Krzyż postawiony 1 listopada 1947 r. przez partyzantów z oddziału „Wiarusy” w miejscu ostatniego starcia Józefa Kurasia.

KOMUNISTYCZNY ODWET

Wydarzenia w Lasku rozpoczęły zakrojone na szeroką skalę obławy na oddział oraz aresztowania wśród jego współpracowników. W pierwszych dniach listopada 1947 r. bezpieka zlikwidowała m.in. grupę Jana Rokity „Iskry” przeprowadzającą wywiad na rzecz partyzantów i bezpośrednio odpowiedzialną za wysadzenie sowieckiego pomnika w Nowym Targu. Jej założyciela wraz z czterema podkomendnymi skazano na karę śmierci, a wyroki wykonano w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie. Ciała zamordowanych oddano następnie na potrzeby ćwiczeń anatomicznych studentów medycyny. Tam gdzie miały według zapisów cmentarnych ostatecznie spocząć, nie udało się ich odnaleźć. Podobnie jak szczątków czterech poległych 1 listopada partyzantów. Oni również zostali przywiezieni do Krakowa i po sekcji w Zakładzie Medycyny Sądowej wykorzystano ich ciała do szkolenia młodych medyków, nie pozwalając na godny pochówek.

Tutaj historia „Wiarusów” i ich współpracowników raz jeszcze symbolicznie splata się z losem Józefa Kurasia „Ognia”. Jego ciała także nie wydano bliskim. Ono również z Nowego Targu przewiezione zostało do stolicy województwa i wszelki ślad po nim zaginął. Wszystko wskazuje na to, że trafiło ono do Zakładu Anatomii Opisowej Uniwersytetu Jagiellońskiego, a później zostało zagrzebane w bezimiennym dole. Przez ostatnich dziesięć lat część z takich miejsc przebadano archeologicznie. Udało się w ten sposób ujawnić szczątki kilkudziesięciu osób - w niektórych jamach były same głowy, w innych miednice, w jeszcze innych kości długie. Traktowano je jako preparaty, które „zużywały się” podczas ćwiczeń, a następnie partiami, wymieszane i bezimienne, zagrzebywane były w ziemi. Być może między nimi właśnie znajdują się części ciał poszukiwanych partyzantów, które w przyszłości - po identyfikacji - będzie można pochować. Do tego czasu należy jednak o nich przynajmniej przypominać - tak jak partyzanci „Wiarusów” przypominali o swoim poległym dowódcy, stawiając 1 listopada 1947 r. w miejscu jego ostatniej walki w Ostrowsku brzozowy krzyż.

eprasa.pl 2b8910ac8e

UPRAWNIENIA

Seniorzy mogą stracić część darmowych leków

Już za miesiąc mają zmienić się zasady, według których dzieci i seniorzy mogą korzystać z bezpłatnych leków. Rozpatrywane są różne warianty. Zagrożone 1500 pozycji. Nie zmieni się jednak symbol S na recepcie...

KATARZYNA WĄŚ-ZANIUK

Seniorom po 65. roku życia oraz dzieciom i młodzieży do 18 lat przysługują leki w ramach programu refundacyjnego. Aby skorzystać z tego wsparcia, muszą zostać spełnione trzy warunki: pacjent musi należeć do uprawnionej grupy wiekowej, przepisany preparat znajduje się w wykazie „D1" lub „D2" refundowanych leków, środków spożywczych specjalnego przeznaczenia żywieniowego bądź wyrobów medycznych, określonym w obwieszczeniu ministra zdrowia.

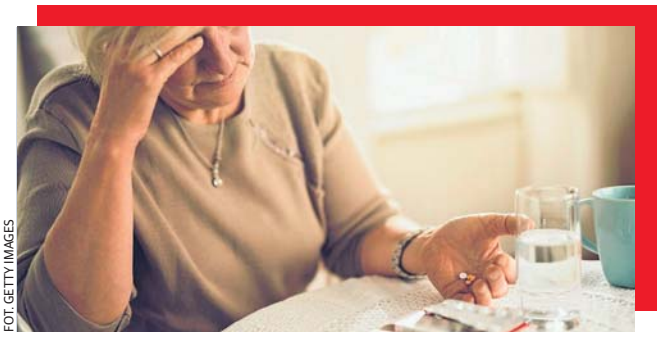
Na wykazie znajdują się między innymi preparaty stosowane w leczeniu alergii, cukrzycy, nadciśnienia, chorób układu oddechowego, wybrane szczepionki. Ponadto można otrzymać leki hormonalne, leki o działaniu przeciwbakteryjnym, przeciwgrzybiczym, przeciwbólowym czy przeciwzakaźnym.

Jak informuje „Gazeta Prawna", Ministerstwo Zdrowia analizuje zmiany, które mogą znacząco wpłynąć na kształt programu bezpłatnych leków dla osób po 65. roku życia. Wśród rozważanych wariantów znalazły się takie, które zakładają wykreślenie z listy nawet ponad 1500 produktów. Nowe zasady miałyby zacząć obowiązywać stopniowo od 1 października 2026 roku.

Powód? Coraz wyższe koszty programu darmowych leków. Jak wynika z danych NFZ, w 2025 r. państwo wydało na ten cel prawie 10 mld zł. Co ciekawe, liczba pacjentów korzystających z bezpłatnych recept wzrosła od 2023 r. jedynie o 4,4 proc., podczas gdy wydatki zwiększyły się aż o jedną czwartą.

Urzędnicy zwracają uwagę, że w ramach programu refundowane są często leki zawierające tę samą substancję czynną, ale sprzedawane pod różnymi nazwami i w bardzo różnych cenach. W praktyce oznacza to, że za podobne leczenie Narodowy Fundusz Zdrowia niekiedy płaci wielokrotnie więcej tylko dlatego, że pacjent otrzymuje droższy preparat.

Ministerstwo Zdrowia przekonuje, że ewentualne zmiany nie mają polegać wyłącznie na szukaniu oszczędności. Przy aktualizacji wykazu mają być brane pod uwagę nie tylko ceny leków, ale również to, jak często są one stosowane przez pacjentów, czy mają tańsze odpowiedniki oraz jakie znaczenie mają dla bezpieczeństwa lekowego kraju.



FOT. GETTY IMAGES

Rosną koszty programu darmowych leków. W 2025 r. państwo wydało na ten cel prawie 10 miliardów złotych.

Pod uwagę może być brana także produkcja leków w Polsce. Resort chce również odchodzić od stosowania jednej zasady dla całej listy i analizować poszczególne grupy leków oddzielnie. Oznacza to, że inne kryteria mogą zostać zastosowane np. wobec leków kardiologicznych, a inne wobec preparatów stosowanych w leczeniu cukrzycy czy chorób przewlekłych.

Jeśli weźmiemy pod uwagę analizowany wariant C2, liczba produktów objętych analizą spadłaby z 3621 do 3051. Oznacza to usunięcie 570 pozycji, czyli pozostawienie około 84,3 proc. analizowanych produktów. Jednocześnie zachowane zostałyby wszystkie 354 analizowane substancje czynne.

Według przedstawionych szacunków taki wariant mógłby przynieść około 440,7 mln zł oszczędności.

Znacznie większą redukcję zakłada wariant F'1. Jak informuje GP, liczba produktów zmniejszyłaby się w nim z 3616 do 2065, czyli zniknęłoby ponad 1500 pozycji. Mimo tak dużego ograniczenia liczby preparatów zachowane miałyby zostać wszystkie z 351 analizowanych substancji czynnych.

W sprawach emerytalnych decyzje podejmujemy dziś, a ich skutki odczuwamy za kilkadziesiąt lat

Polski system emerytalny od lat funkcjonuje w stanie, który coraz trudniej nazwać stabilnym. Starzejące się społeczeństwo, malejąca liczba osób w wieku produkcyjnym i rosnąca liczba emerytów tworzą mieszankę, którą ekonomiści nazywają wprost: problemem systemowym.

Coraz mniej pracujących utrzymuje coraz większą grupę świadczeniobiorców. To nie jest prognoza na odległą przyszłość - to rzeczywistość, która dzieje się na naszych oczach. A mimo to państwo znów wraca do pomysłów rozszerzania przywilejów emerytalnych.

W ostatnich tygodniach pojawiła się propozycja objęcia tancerzy baletowych możliwością wcześniejszego przechodzenia na emeryturę. Argumenty są znane i w dużej mierze zrozumiałe. To zawód wymagający ogromnej sprawności fizycznej, często wykonywany od najmłodszych lat, obciążający organizm i trudny do kontynuowania po czterdziestce. Kariera kończy się szybko, a później pozostaje pytanie: co dalej? Państwo chce odpowiedzieć na ten problem, proponując rozwiązanie, które z pozoru wydaje się sprawiedliwe.

Tyle że w systemie emerytalnym sprawiedliwość rzadko bywa pojęciem prostym.

Bo jeśli uznamy, że tancerz baletowy zasługuje na wcześniejszą emeryturę, to naturalnie pojawia się pytanie: kto jeszcze? Czy tylko artyści sceny? A może także sportowcy, których kariery kończą się jeszcze szybciej? A może górnicy, którzy od lat korzystają z podobnych rozwiązań? A może pielęgniarki pracujące w systemie zmianowym, kierowcy ciężarówek spędzający życie w trasie, pracownicy budowlani wykonujący ciężką fizyczną pracę przez dekady?

Granica zaczyna się rozmywać bardzo szybko. Polski system emerytalny już dziś jest pełen wyjątków. Różne grupy zawodowe mają różne zasady przechodzenia na emeryturę, różne uprawnienia i różne przywileje. Każdy z nich był kiedyś uzasadniany szczególnymi warunkami pracy. Problem polega na tym, że suma tych wyjątków tworzy system coraz bardziej skomplikowany, coraz droższy i coraz mniej odporny na zmiany demograficzne.

A te zmiany są nieubłagane. Liczba osób w wieku produkcyjnym maleje, a liczba emerytów rośnie. Oznacza to, że na jednego pracującego przypada coraz więcej osób pobierających świadczenia. W takiej sytuacji każdy dodatkowy przywilej oznacza kolejne obciążenie dla systemu. Nawet jeśli dotyczy stosunkowo niewielkiej grupy, tworzy precedens, który trudno będzie zatrzymać.

ŁUKASZ ŻYGADŁO

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

12h autoskup, 664-040-076

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

Elektryk - 24h, 663-210-045

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

Towarzyskie

NATALIA, 42 l,, 510-917-716

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA Q604983220A

BIURO OGŁOSZEŃ

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 127

Ogłoszenia telefoniczne: 800-472-852, 42 647-28-52

eprasa.pl 2b8910ac8e

●13 ROZRYWKA



Anita Sokołowska urodziła się 25 stycznia 1976 w Lublinie. Jej mężem był Rafał Malinowski. Z nieformalnego związku z reżyserem Bartoszem Frąckowiakiem, ma syna – Antoniego.

W spektaklu na scenie pojawią się postaci Józefa Cyrankiewicza, Władysława Gomułki, Józefa Stalina, Aleksandra Węgierki, Ireny Eichlerówny i Poli Negri. Nina Andrycz powróci natomiast do swoich najważniejszych kreacji – Marii Stuart, Kleopatry i Ofelii.









Anita Sokołowska zagra kultową polską aktorkę – Ninę Andrycz

KAROL GAWRYŚ

Wygląda na to, że już niebawem będzie można oglądać Anitę Sokołowską w zupełnie nowej roli. Gwiazda „Przyjaciółek" i zwyciężczyni niedawnej edycji „Tańca z gwiazdami" wcieli się w postać kultowej polskiej aktorki, nazywanej przez wielu „Wielką damą polskiego teatru". Co ciekawe, wcześniej miała ją grać Małgorzata Kożuchowska...

Anita Sokołowska to bez dwóch zdań jedna z najbardziej rozpoznawalnych polskich aktorek. Przez zdecydowaną większość telewidzów jest kojarzona głównie za sprawą roli Zuzy w serialu „Przyjaciółki", w którą wcielała się przez 11 lat, a także jako zwyciężczyni 14. edycji programu „Dancing with the Stars. Taniec z gwiazdami", gdzie w 2024 roku razem z Jackiem Jeschke sięgnęła po Kryształową Kulę. Teraz aktorka dostała główną rolę w spektaklu „Nina. Wieczna królowa" w Teatrze Dramatycznym w Warszawie. Wcieli się ona w postać kultowej aktorki Niny Andrycz, powszechnie uważanej za „Wielką damę polskiego teatru". Co ciekawe, wcześniej rolę Niny Andrycz miała zagrać Małgorzata Kożuchowska, jednak jak poinformował Teatr Dramatyczny, aktorka zrezygnowała z niej z „przyczyn osobistych".

„Nina. Wieczna królowa" to nowy spektakl warszawskiego Teatru Dramatycznego w reżyserii Wojciecha Farugi. Przedstawienie według tekstu Julii Holewińskiej ma być tragikomedią inspirowaną życiem Niny Andrycz – wielkiej aktorki, która przez dziesięciolecia budowała swoją pozycję na scenie Teatru Polskiego. Dokumentalne fakty zostaną połączone z fikcją, a biografia artystki stanie się częścią opowieści o teatrze, polityce, ambicji i cenie płaconej za stworzenie własnej legendy. Obok Anity Sokołowskiej w spektaklu wystąpią m.in. Marcin Bosak, Agata Góral, Martyna Kowalik, Robert T. Majewski, Anna Moskal, Kamil Mróz, Małgorzata Niemirska, Krzysztof Szczepaniak, Mateusz Weber, Małgorzata Witkowska.

FOT. AKPA

eprasa.pl 2b8910ac8e

Polek zabrakło wśród najlepszych

Warto jeszcze na chwilę wrócić do zakończonych niedawno mistrzostw Europy siatkarek.

Biało-czerwone kolejny czempionat Starego Kontynentu zakończyły poza podium, przegrały 1:3 spotkanie o trzecie miejsce z Serbią. Ostatni medal, brązowy, zdobyły 17 lat temu w Łodzi.

Siatkarki Turcji po raz drugi w historii wywalczyły złoty medal mistrzostw kontynentu. W finale wygrały z Włoszkami 3:2.

Po finale najlepsze siatkarki turnieju odebrały nagrody indywidualne. Wśród wyróżnionych znalazły się cztery siatkarki z Turcji, dwie Włoszki oraz jedna reprezentantka Serbii.

Melissa Vargas została uznana MVP i najlepszą atakującą turnieju. Gwiazda tureckiej kadry urodziła się w 1999 roku na Kubie. Od 2023 roku gra w reprezentacji Turcji.

Inne wyróżnienia:



FOT. ALESSANDRA TARANTINO/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Magdalena Stysiak, polska siatkarka.

- najlepsza rozgrywająca: Alessia Orro (Włochy)
- najlepsze przyjmujące: Myriam Sylla (Włochy), Derya Cebecioglu (Turcja)
- najlepsza atakująca: Melissa Vargas (Turcja)
- najlepsze środkowe: Hena Kurtagić (Serbia), Zehra Gunes (Turcja)
- najlepsza libero: Gizem Orge (Turcja)
- Trener: Daniele Santarelli Włoch, reprezentacja Turcji.

Pusto na trybunach czyli mundial w Łodzi

Rozpoczęły się mistrzostwa świata U-20 piłkarek nożnych, a ich gospodarzem jest Polska. Spotkania rozgrywane są w czterech miastach Polski, w tym w Łodzi.

Jednym z obiektów mundialu jest stadion ŁKS przy Al. Unii. W niedzielę rozegrano tam dwa mecze: Japonia - Nowa Zelandia i USA - Włochy. I od razu trzeba przyznać, że trudno mówić o frekwencyjnym sukcesie. Dużo w tym winy organizatora (FIFA i polska komórka w PZPN), bowiem trudno w mieście znaleźć plakaty, czy banery promujące kobiece zmagania.

Pierwsze spotkanie na Stadionie Miejskim im. Władysława Króla obejrzała ledwie garstka widzów, a należy przypomnieć, że obiekt ma 18 029 miejsc siedzących.

W maju na płycie stadionu przy Al. Unii zamontowano hybrydową murawę w technologii SIS Pitches - stosowaną na najbardziej prestiżowych stadionach świata.

Koszt modernizacji wyniósł około 1,2 mln złotych, a zapłaciła za nią FIFA. To niewątpliwie zysk Łodzi i korzystającego z obiektu ŁKS.

(HOF)



FOT. ARCHIWUM

Puste trybuny stadionu przy Al. Unii

WIDZEW ŁÓDŹ - TAM CAŁY CZAS COŚ SIĘ NIE ZGADZA



FOT. AUTOR

Zbigniew Boniek



Mikołaj Czerniatowicz stanie wkrótce przed szansą debiutu w reprezentacji U-19.

Piłkarze Widzewa od pięciu spotkań nie wygrali meczu. Ten fakt niepokoi nie tylko kibiców drużyny.

JAN HOFMAN

Nie dziwi zatem, że łódzka drużyna odpadła z Pucharu Polski i jest dopiero trzynasta w tabeli ekstraklasy.

To mocno rozczarowuje środowisko, bowiem Widzew miał w tym sezonie walczyć o coś więcej niż utrzymanie w krajowej elicie.

Na pewno sfrustrowany jest też Robert Dobrzycki, większościowy właściciel piłkarskiej spółki. Znów tego lata wydał fortunę na nowych zawodników, a efektów nie ma. Zamiast splendoru jest śmieszność i futbolowa szarzyzna.

Tak sprawę Widzewa widzi Mateusz Borek, komentator telewizyjny.

- Widzew Łódź - tam cały czas coś się nie zgadza. 7 meczów, 7 punktów, 10 goli straconych. Tylko jedna wygrana w tym sezonie. Odpadnięcie w 1 rundzie PP. Kolejne transfery bez znaczenia. Mało konkretnych sytuacji, tylko 2 celne strzały z Radomiakiem i trochę szczęścia. Mają w Łodzi o czym myśleć .

A Zbigniew Boniek dodaje:

- Myślę, że dziś problemem Widzewa nie jest trener, a cała organizacja, czyli urządzenie wszystkiego tak, żeby wszyscy wiosłowali w tę samą stronę. Ważne też, by wszyscy byli do dyspozycji trenera i wszyscy pomagali trenerowi. Jeżeli będziemy co trzy miesiące zmieniać dyrektorów sportowych, trenerów i tak dalej, to do niczego to nie doprowadzi. Będzie się to tylko wiązało z wydaniem niesamowitej kasy, natomiast wyników sportowych nie będzie.

Statystycy szybko dodają. Cztery mecze przed własną publicznością i... ani jednego zwycięstwa. Widzew nie zanotował gorszego początku sezonu w ekstraklasie od 37 lat. Wtedy skończyło się to katastrofą.

Ostatni taki przypadek - sezon 1989/90, zakończony... spadkiem Widzewa.

Mikołaj Czerniatowicz, napastnik rezerw, został powołany do reprezentacji Polski U-19. Nasz kadra zagra w towarzyskim turniej na Słowacji.

Dla Czerniatowicza będzie to okazja do debiutu w kategorii wiekowej U-19. Wcześniej występował w reprezentacjach U-16, U-17 i U-18.

Remisy na zakończenie kolejki

Wyniki meczów 7. kolejki ekstraklasy piłkarskiej:

Wieczysta Kraków - Zagłębie Lubin 1:1 (0:0)

0:1 - Aleks Ławniczak (88-głową), 1:1 - Duje Dujmović (90+1).

Pogoń Szczecin - Wisła Płock 1:1 (0:0)

1:0 - Jan Biegański (52), 1:1 - Marcus Haglind-Sangre (58).

1. Lech Poznań	6	16	11-4
2. Legia Warszawa	7	15	15-6
3. Górnik Zabrze	6	15	12-7
4. Jagiellonia Białystok	6	12	11-8
5. Wisła Kraków	7	11	13-11
6. Piast Gliwice	7	10	13-13
7. GKS Katowice	6	9	12-9
8. Pogoń Szczecin	6	9	8-5
9. Korona Kielce	6	9	7-5
10. Zagłębie Lubin	6	9	6-5
11. Cracovia	7	8	6-8
12. Radomiak Radom	7	8	6-13
13. Widzew Łódź	**7**	**7**	**10-10**
14. Śląsk Wrocław	7	6	9-11
15. Motor Lublin	7	5	8-13
16. Wisła Płock	6	5	4-11
17. Wieczysta Kraków	6	4	9-13
18. Raków Częstochowa	6	0	6-14



FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

Fragment meczu Pogoń - Wisła

(HOF)

eprasa.pl 2b8910ac8e

TO JUŻ CZWARTY Z RZĘDU WYJAZD PIŁKARSKIEJ DRUŻYNY ŁKS



FOT. ŁKS

Artur Craciun, w spotkaniu z Arką, zapewnił ŁKS remis.



Lenard Szczygieł już w poprzednim sezonie zadebiutował w pierwszej drużynie ŁKS.

Pierwszoligowi piłkarze ŁKS są w połowie wrześniowego zwiedzania naszego kraju.

JAN HOFMAN

Trzeba przyznać, że przez mistrzostwa świata piłkarek nożnych do lat 20, które odbywają się m.in. w Łodzi, ełkaesiacy muszą we wrześniu najeździć się po Polsce. W odstępie krótkiego czasu byli już w Opolu (tam i z powrotem 450 kilometrów), Tychach (470), Gdyni (blisko 800 km), a w piątek zameldują się w Niepołomicach (610 KM). Tam rozegrają spotkanie ósmej kolejki z miejscową Puszczą. Piątkowy mecz rozpocznie się o godzinie 20.45, toteż Łodzianie powrócą do do mu dopiero w sobotę.

Wątpliwości nie ma, że takie podróże nie sprzyja budowaniu sportowej dyspozycji.

W niedzielę ełkaesiacy musieli się solidnie napracować w Gdyni, aby wywalczyć remis w pojedynku z Arką (1:1).

Ich najbliżsi rywale, pojechali wprawdzie do Siedlec, ale ostatecznie nie zostali zmuszeni do wysiłku. Okazało się, że na stadionie Pogoni była awaria oświetlenia. Sędzia główny Damian Krumplewski ostatecznie uznał, że w tych okolicznościach mecz nie może zostać rozegrany zgodnie z planem i odwołał niedzielne spotkanie. Goście zjedli kolację i spokojnie wrócili do domu.

Warto podkreślić, że w poprzednim sezonie drużyna z z Niepołomic dwa razy cieszyła się ze zwycięstw nad ełkaesiakami (3:0 i 1:0). Wydaje się jednak, że w tych rozgrywkach Puszcza nie ma już tylu argumentów, by poważnie straszyć rywali. W tym sezonie podopieczni trenera Tomasza Tułacza, który prowadzi drużynę nieprzerwanie od sierpnia 2015, w sześciu meczach wygrali tylko dwukrotnie i aż cztery raz schodzili z boiska pokonani.

Zawodnicy tego zespołu zdobyli tylko pięć goli, co jest najsłabszym osiągnięciem wśród pierwszoligowców. Nawet ostatnia w tabeli Unia Skierniewice ma na koncie o jedno trafienie więcej.

Lenard Szczygieł został powołana reprezentacji Polski U-19, która pod koniec września zagra w towarzyskim turnieju w Słowacji. Utalentowany pomocnik zjawił się w Akademii ŁKS latem 2025 roku, gdy dołączył do rezerw ŁKS.

Nasze były w czołówce mistrzostw

Reprezentacja Polski koszykarek do lat 16 zajęła dziewiąte miejsce w mistrzostwach Europy.

Biało-czerwone w ostatnim meczu EuroBasketu kadetek pokonały Czeszki 63:62 i wywalczyły dziewiątą lokatę. Polki rozegrały podczas turnieju w Rumunii siedem spotkań, z których pięć wygrały. Niestety, drogę do najlepszej ósemki zamknęła naszej drużynie porażka z Niemkami.



FOT. ARCHIWUM

Wiktoria Danych i Hanna Kenig (od prawej)

Warto odnotować, że Wiktoria Danych (Basket 4ever Ksawerów), znalazła się na ósmej pozycji najlepiej punktujących zawodniczek - 91. Z kolei urodzona w Łodzi Hanna Kenig (córka koszykarskiej pary z ŁKS - Katarzyny i Filipa) była w tej klasyfikacji trzynasta - 85. Zawodniczka na co dzień trenuje w Hiszpania w Walencji. Najskuteczniejsza była Michal Abudram z Izraela - 117 punktów. **(HOF)**

Tabletki na rozluźnienie dla właściciela Orła

W łódzkim Orle końcówka pierwszoligowego sezonu żużlowego upłynęła pod znakiem wymiany „uprzejmości".

W mediach złośliwości nie szczędzili sobie Witold Skrzydlewski, sternik i właściciel łódzkiej drużyny oraz Maciej Jąder, trener łódzkich żużlowców. Szermierkę słowną zainicjował prezes, który raczej w mało parlamentarny sposób zaatakował szkoleniowca.

Skrzydlewski w telewizyjnym wywiadzie powiedział m.in.: - Zaproponowałem drużynie, że jak utrzymamy się w lidze i będziemy jechać w play-off, to dostaną 200 tys. złotych premii. Tak naprawdę to powinni się tą premią podzielić z drużyną z Piły, bo dzięki nim jesteśmy w półfinałach ligowych zmagań. Ale myślę, że się nie podzielą. Jak to mówią, „nasz trener Jąder bez jąder" zarządził, że będzie tak. Jak kupią bilet trenerowi i go zabiorą na kolarza, to dlaczego nie.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Witold Skrzydlewski, właściciel Orła

Na ripostę szkoleniowca nie trzeba było długo czekać. Jąder po meczu z Bydgoszczy powiedział: - Nie jest to miłe, jeżeli ktoś rani moje nazwisko. Oczywiście polecimy wszyscy na Ibizę, ale prezes jak będzie taki niegrzeczny, jak do tej pory, to go nie zabierzemy ze sobą. Polecimy na Ibizę, a tam są takie tabletki na rozluźnienie. Przywieziemy mu w prezencie.

(HOF)

Iga prowadziła już 5:0, a jednak odpadła z turnieju

Iga Świątek odpadła w 1/8 finału wielkoszlemowego turnieju US Open w Nowym Jorku. Rozstawiona z numerem ósmym polska tenisistka przegrała z Chinką Qinwen Zheng 5:7, 3:6, mimo że w pierwszym secie prowadziła już 5:0.

Mecz miał dwa oblicza. Początek należał do Świątek, która wygrała pięć pierwszych gemów. Wydawało się, że jest na dobrej drodze do ósmej wygranej z Zheng w ich dziewiątym pojedynku Sezon 2026 jest pierwszym od 2021, który Świątek skończy bez wielkoszlemowego tytułu. W dorobku ma cztery French Open (2020, 2022-24) oraz po jednym US Open (2022) i Wimbledonie (2025).

W przyszłotygodniowym notowaniu rankingu 25-latka spadnie na dziewiąte miejsce. Tak nisko ostatnio była notowana 14 lutego 2022 roku.

Rozstawiona z numerem drugim Jelena Rybakina awansowała do ćwierćfinału wielkoszlemowego turnieju US Open. Kazaszka wygrała z Japonką Naomi Osaką (13.) 6:1, 6:4

(HOF)



FOT. PAP/EPA/BRIAN HIRSCHFELD

Radość chińskiej tenisistki Qiwen Zheng po pokonaniu Igi Świątek.

eprasa.pl 2b8910ac8e

16

9.09.2026

Wschód Słońca: 6.08 **Zachód Słońca:** 19.10
Imieniny: Piotr, Sergiusz, Jacek, Jakub, Aniela, Franciszek, Jan, Augustyn, Dionizy, Aureliusz, Radosława, Otmar, Gorgoniusz, Doroteusz, Drogomir

Dzisiaj maks. 28°C min. 13°C

Jutro maks. 18°C min. 7°C

● **BARAN (21.03-19.04)**
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Nie odkładaj ważnej rozmowy, bo szczerość pozwoli wyjaśnić nieporozumienia i otworzy nowe możliwości.

● **BYK (20.04-20.05)**
Spokój i konsekwencja przyniosą dziś najlepsze efekty. W pracy unikaj pośpiechu, a wieczorem znajdź czas na zasłużony relaks.

● **BLIŹNIĘTA (21.05-20.06)**
Czeka cię wiele informacji i ciekawych spotkań. Uważnie słuchaj innych, bo przypadkowa uwaga może okazać się bardzo cenna.

● **RAK (21.06-22.07)**
Skup się na sprawach rodzinnych i emocjach. Ktoś bliski będzie potrzebował wsparcia, a twoja obecność okaże się bezcenna.

● **LEW (23.07-22.08)**
Poczujesz przypływ energii i chęć działania. To dobry moment, by pokazać swoje pomysły i zawalczyć o uznanie przełożonych.

● **PANNA (23.08-22.09)**
Porządek w dokumentach i obowiązkach pozwoli uniknąć stresu. Wieczorem warto nagrodzić się chwilą tylko dla siebie.

● **WAGA (23.09-22.10)**
Relacje z ludźmi znajdą się dziś na pierwszym planie. Dyplomacja pomoże rozwiązać spór i poprawić atmosferę wokół ciebie.

● **SKORPION (23.10-21.11)**
Intuicja podpowie właściwe rozwiązanie trudnej sprawy. Nie ignoruj pierwszego wrażenia, bo okaże się wyjątkowo trafne.

● **STRZELEC (22.11-21.12)**
Dzień sprzyja planowaniu i poszukiwaniu inspiracji. Nowy pomysł lub propozycja mogą otworzyć przed tobą ciekawe perspektywy.

● **KOZIOROŻEC (22.12-19.01)**
Wytrwałość przyniesie efekty szybciej, niż się spodziewasz. Nie zniechęcaj się przeszkodami i trzymaj się planu.

● **WODNIK (20.01-18.02)**
Kreatywność będzie twoją największą siłą. Warto podzielić się nietypowym pomysłem, bo spotka się z życzliwym odbiorem.

● **RYBY (19.02-20.03)**
Zadbaj o równowagę między obowiązkami a odpoczynkiem. Chwila wyciszenia pomoże uporządkować myśli i nabrać energii.

KALENDARIUM



● Dzisiaj 54. lata kończy piosenkarz Michał Wiśniewski. Urodziny mają dziś także: aktorzy Hugh Grant (66.) i Marcin Bosak (47.) oraz piłkarz Luka Modrić (41.)
● 1370 – król Kazimierz III Wielki został ranny w nogę podczas polowania w Przedborzu, co doprowadziło do jego śmierci 5 listopada.
● 1655 – w bitwie pod Inowłodzem wojska polskie pokonały Szwedów.
● 1970 – Premiera 1. odcinka serialu telewizyjnego „Kolumbowie".
● 1971 – Premiera 1. odcinka serialu „Przygody psa Cywila" .
● 1978 – Kopalnia Soli „Wieliczka" została wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

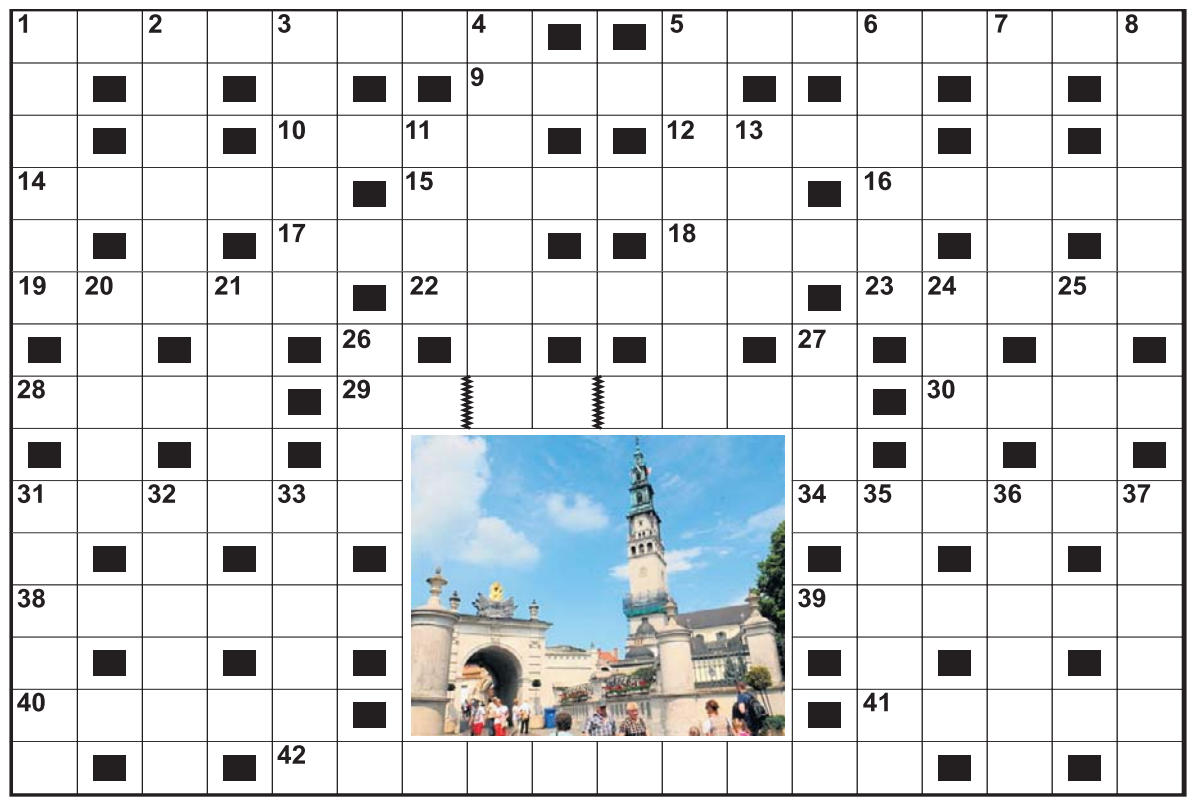
W APARACIE



FOT. FOTOPOLSKA.EU

● **9 września 1939 r.** rankiem wojska niemieckie triumfalnie wkroczyły do Łodzi. Posuwały się równocześnie od strony Aleksandrowa i Pabianic. Przejeżdżające oddziały dekorowali kwiatami miejscowi Niemcy. Na pl. Wolności zgotowali im entuzjastyczne powitanie. Na zdjęciu ul. Tuwima przy ul. Piotrkowskiej. Przez półtora miesiąca Łódź pełniła funkcję czasowego ośrodka niemieckiej administracji wojennej na zajętych terenach Polski.

KRZYŻÓWKA



Poziomo:
1) ciepłe okrycie z owczej skóry,
5) budynek na Jasnej Górze,
9) stoi na parkingu,
10) Newerly, autor „Pamiątki z celulozy",
12) uroczysta pieśń pochwalna,
14) owoc w kształcie rogala,
15) uzda bez wędzidła,
16) spokrewniona z melonem,
17) bazarowa budka,
18) centrum biznesu w Londynie,
19) kłucie w jamie brzusznej,
22) górski stok,
23) filmowe deszczułki na początku ujęcia,
28) kaczki, kury i indyki,
29) oscarowy film z udziałem Ryana Goslinga,
30) gad chroniony pancerzem,
31) włoski lub okupacyjny,
34) spijany przez kolibry,
38) w ekwipunku Zawiszy Czarnego,
39) monumentalna rzeźba w pobliżu piramidy Cheopsa,
40) kolej podziemna,
41) oddanie długu,
42) narzędzie do ubijania białek z jaj.

Pionowo:
1) mały zwój włóczki,
2) pismo poświęcone modzie,
3) ozdoba krawata,
4) wypadek kilku aut na autostradzie,
5) maszyna rolnicza przydatna jesienią,
6) zajmuje się masą upadłościową firmy,
7) budowla kojarząca się z Ciechocinkiem,
8) odpoczynek po pracy,
11) szczególny egzemplarz,
13) jedno z Wielkich Jezior w Ameryce Północnej,
20) nieoczekiwany … sprawy,
21) okularnik indyjski,
24) fotel plażowicza,
25) pozioma deska w regale,
26) pakiet banknotów,
27) postawi piec kaflowy,
31) potocznie o przyjaźni,
32) wczesna msza odprawiana w adwencie,
33) głos osób mówiących jednocześnie,
35) uczuciowa przesada,
36) zbiorowisko roślinne na Syberii,
37) wydawana przez kasjerkę w sklepie.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Gdy grzyby wielkie korzenie mają, wielką zimę zapowiadają.

Jak we wrześniu krety kopią po nizinach, będzie wietrzno, ale lekka zima.

eprasa.pl 2b8910ac8e